

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Znak Jego obecności

„Jaki będzie znak [objaw] twej obecności i końca świata?”
- Mat. 24:3 (Diaglott).

Byc może pamiętając, że wielu nie dostrzegало i nie rozpoznało pierwszej obecności Jezusa, nawet Jan, który ochrzcił Jezusa i zwiastował Go, posłał i wypytywał: „Czy ty jesteś tym, który ma przyjść, czy mamy oczekiwać innego?” [Mat. 11:3]. Uczniowie zastanawiali się, czy drugie przyjście Jezusa będzie podobnie niezauważone i nierozpoznane i czy być może ktoś podczas drugiej obecności, jak w tamtych czasach, nie będzie wiedzieć o obecności Pana. Ich pytania mogą wynikać z odpowiedzi, jakiej Jezus udzielił faryzeuszom, kiedy wypytywali Go o przyjście królestwa – „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie [przez zewnętrzną demonstrację i pokaz]. I nie powiedzą: Oto tu, albo: Oto tam jest. Królestwo Boże bowiem jest wewnątrz was” (Łuk. 17:20-21).

Cokolwiek sprowokowało to pytanie, oczywistym jest to, co wynika z odpowiedzi Jezusa – że podejrzewali, iż Jezus może być obecny, ale mimo to

nierozpoznany przez świat, a możliwe też, że nierozpoznany nawet przez Jego świętych, chyba że jakiś oczekiwany znak wskazywałby na Jego obecność.

Ci, którzy nie zauważają wypowiedzi Pana, że Królestwo Boże nie przychodzi z widocznymi oznakami i którzy uważają, że drugiemu przyjsciu Jezusa będzie towarzyszyła cudowna, zewnętrzna oprawa, mocno przeinterpretowują słowo *znak*, dopatrując się w nim widzialnej manifestacji na niebie. Według ich wyobrażeń co do sposobu przyścia Chrystusa żaden znak nie będzie konieczny. Ale taka interpretacja słowa *znak* nie jest w zgodzie z jego powszechnym, jak i biblijnym użyciem. Chmury są znakiem burzy i deszczu; dym jest oznaką pożaru; mróz i śnieg mogą być *znakami* zimy; spadające liście znakiem jesieni. Podobnie też, kiedy Pan jest *obecny* i jest wykonywana zamierzona na ten okres praca, to dzieła te będą dla tych, którzy potrafią je docenić, *znakiem* Jego obecności.

Dokończenie na str. 5



fot. Jan Bambach Wikimedia Commons

Spis treści

Znak Jego obecności	1,5
Nadzieja świata	1,9
Obecne czasy (Widok z wieży, rok 1885)	3
Uschnięte drzewo figowe przynoszące owoc	11
Nogi Chrystusa	12
Stopy Boga	14
Stopniowo, nie nagle	15
Definicja chrześcijaństwa	16
Wieczne zatracenie	17
A potem będzie koniec	18
Pan, wasz Bóg, doświadcz was	20
Chrześcijańska jedność ...	22
Słabości i talenty (Widok z wieży 1885) ..	24

Nadzieja świata

Pomimo pozornej obojętności świata na przyszłość, zdecydowana większość ludzi uważa, że mają przed sobą przyszłość. Wszyscy instynktownie trzymają się życia, a nawet umierają w nadziei na jakieś istnienie w wielkim nieznanym. Filozofowie współcześni i starożytni wywodzą z tego *powszechnego pragnienia* życia myśl, że człowiek musi być istotą nieśmiertelną. Pomijając przy tym fakt, że ten sam rodzaj logiki dowodziłby, iż każdy człowiek powinien być bogaty, skoro istnieje *powszechne pragnienie* bogactwa.

Zaprzecząc twierdzeniu, że człowiek jest z natury istotą, która nigdy nie może przestać istnieć, której istnienia nawet Bóg nie może wymazać, co jakiś czas pokazywaliśmy, że Bóg ma wielki plan restytucji świata od śmierci.

Dokończenie na str. 9

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamiarem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

... prezentujemy kolejną serię wczesnych artykułów C.T. Russella, tym razem poświęconych aktualności powrotu Jezusa na ziemię, początkom Jego panowania i oznakom przywracania ludzkości utraconych przez grzech i śmierć przywilejów. Redaktor *Zion's Watch Tower* zwraca uwagę na rozmaite zjawiska społeczne, gospodarcze, a nawet na pewne fenomeny przyrodnicze, które jego zdaniem mają znamionować początek *parousii*, czyli obecności Jezusa na ziemi. Znamienna jest tu początkowa fascynacja cudownymi uzdrowieniami (str. 4), która następnie zostaje wyjaśniona i zrelatywizowana w kolejnym wydaniu czasopisma (zob. str. 14). Autor energicznie protestuje też przeciwko sprowadzaniu pojęcia chrześcijaństwa do etycznego czy nawet ogólnie pobożnego życia. Dowodzi, że Jezus stawia przed swymi naśladowcami znacznie wyższe wymagania – zupełne poświęcenie się Jego sprawie. W tym duchu życzymy naszym Czytelnikom jak najgłębszego oddania się Bogu w tych naszych dziwnych czasach.

POLECAMY KSIĄŻKĘ

Daniel Kaleta

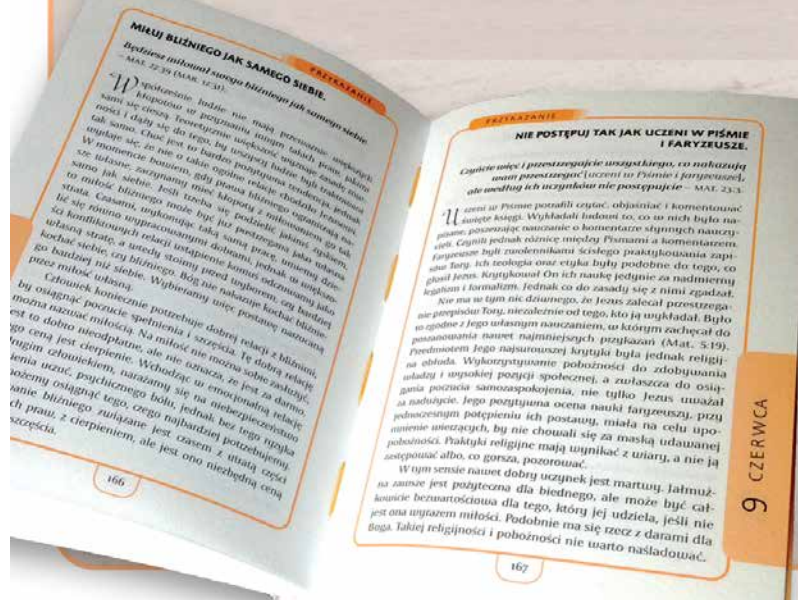
Rabbi Jezua Ha-Nocri – PRZYKAZANIA na każdy dzień roku



Fundacja
Studiów Biblijnych
Białogard 2020

384 strony
oprawa miękka
ze skrzydełkami

Ustyszałem głos mówiący do mnie po hebrajsku: Saulu, Saulu...
A ja odpowiedziałem: Kim jesteś, Panie? I powiedział do mnie:
Ja jestem Jezus z Nazaretu [hebr. **Jezua Ha-Nocri**].
(Saul z Tarsu, Dzieje Apostolskie 26:14, 22:8)



Nowa książka Wydawnictwa Fundacji Studiów Biblijnych zwraca się w stronę podstaw chrześcijaństwa – nauczania Jezusa. Zawiera 366 wypowiedzi Jezusa z czterech Ewangelii, sformułowanych w formie przykazań, wraz z krótkimi refleksjami. Przeznaczona jest do codziennego czytania, tak by w ciągu roku można było powtórzyć sobie najważniejsze nauki Mistrza z Nazaretu. Zachęcamy do czytania.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony
naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego
dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Obecne czasy (rok 1885)

„Wygląd nieba i ziemi umiecie rozpoznawać, jakże więc obecnego czasu nie rozpoznajecie?” – Łuk. 12:56.

Spójrz wstecz, w czasy sprzed ponad osiemnastu wieków. Stoi tam Jezus z dwunastoma uczniami; są to przeważnie młodzi mężczyźni, a i sam Mistrz ma niewiele ponad trzydzieści lat. Nie posiadali wykształcenia, a większość z nich była zwykłymi rybakami. Lecz choć uczniowie byli „nieuczonymi i prostymi” (Dzieje Ap. 4:13), przejawiali zaufanie i moc w nauczaniu, co wyróżniało ich wśród innych jako ludzi osobliwych; a gdziekolwiek się udawali, „wiedziano o nich, że byli z Jezusem”, bo chociaż ich Mistrz nigdy „się nie uczył”, to jednak był uczniem, znającym Pismo (Jan 7:15).

Przede wszystkim jednak niewidoczna zasłona zakrywała oczy namiestnika Piłata, naczelnego kapłana i uczonych w Piśmie – faryzeuszy, teologów, ówczesnych apostołów świętości wynikającej z prawa. Klasa *wybrana*, by ogłosić Jezusa królem Żydów, mówiąc: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże” (Mar. 1:15), nie miała charakteru władców i dla gorliwego Żyda była tak różna od tego, czego spodziewali się po ich długo oczekiwanym Mesjaszu i tak daleka od wyobrażeń przedstawianych im przez wielkich religijnych nauczycieli, że nie uznali Jezusa za tego, na którego czekali.

Cuda i nauki Jezusa oraz ich zgodność z przepowiedniami dotyczącymi Mesjasza, głoszonymi przez proroków Pańskich dawno temu, były dla Izraela jedynym dowodem na to, że Jezus był długo oczekiwanym królem. Może to być dowód tylko dla takich, którzy uważnie słuchając „mocniejszego słowa prorocstwa” [2 Piotra 1:19], wiedzieli, czego się spodziewać, i którzy dzięki pokorze umysłu byliby przygotowani nie tylko do zauważenia proroczych wypowiedzi, które zapowiadały odrzucenie i ukrzyżowanie Jezusa, ale także do przyjęcia Tego, który przyszedł pokornie w asyście skromnych rybaków.

Nawet Jan Chrzciel, Jego kuzyn, który zanurzył Jezusa i który widział i złożył świadectwo o Jego namaszczeniu przez świętego ducha Bożego, był głęboko zdumiony dziwnym biegiem wydarzeń. Być może przypuszczał, że namaszczony Jezus publicznie ogłosi się z mocą i autorytetem oraz przynie-

sie cześć i godność wszystkim, którzy są z Nim związani; lecz przeciwnie, Jezus działał cicho i nie próbował sprawować znaczącej władzy jako rządzący, podczas gdy on (Jan) został wtrącony do więzienia. Sprawy potoczyły się tak odmiennie od tego, czego Jan się spodziewał, że nawet jego wiara w Jezusa jako Mesjasza zaczęła się chwiać i wysłał wiadomość do Jezusa, mówiąc: „Czy ty jesteś tym, który ma przyjść, czy [jesteś także tylko prekursorem, jak ja] mamy oczekiwać innego” [Mat. 11:3], aby był wybawicielem, Mesjaszem, który będzie błogosławił Izraelowi, a przez niego wszystkim narodom?

Zwróćcie uwagę na odpowiedź Jezusa udzieloną Janowi; w istocie kieruje On jego uwagę na dziejące się wydarzenia, tak jak w wersecie tytułowym tego artykułu, oczekując, że Jan będzie w stanie ROZPOZNAĆ CZAS na podstawie wydarzeń. Powiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, a ubogim opowiadana jest ewangelia” (Mat. 11:3-6).

Rozgrywające się wydarzenia stanowią dowód, że ten, który był wtedy obecny, był właśnie owym obiecany Mesjaszem. Nie powinniśmy jednak zapominać, że cuda Jezusa dokonywane były nie tylko z pewną dozą dyskrekcji, ale też działy się na dużym obszarze kraju i że większość Żydów prawdopodobnie nigdy nie widziała żadnej uzdrowionej osoby. Nie mieli też drukowanych gazet i reporterów, aby rozpowszechniać doniesienia o szczegółach dotyczących cudów.

Uczeni mogli wiedzieć z Proroctwa Daniela, że czas się wypełnił (Dan. 9:24-27; Mar. 1:15), ale dla mas dowodem były po prostu, i tylko, znaki czasu. Ci jednak, którzy byli zaślepieni ludzkimi tradycjami, tego nie docenili. Podążanie za ludźmi sprawiło, że słowo Boże zostało pozbawione mocy, tak że zarówno lud, jak i przywódcy byli ślepi. Ślepy szedł za ślepy; obaj się potknęli; w ten sposób Izrael jako naród nie otrzymał błogosławieństwa, jedynie wybrani – ci, którzy byli z tej klasy wybranych, „prawdziwych Izraelitów”.

A teraz co widzimy? Mesjasz jest ponownie obecny; nadszedł czas na Jego drugi adwent – Jezus, duchowa istota, u władzy, ma wywyższyć swoje „ciało” do własnego stanu i osądzić, oczyścić, uzdrowić i błogosławić świat – dom Jakuba i wszystkie inne rodziny ziemi.

Jakie są tego dowody? Były wielokrotnie umieszczane na tych łamach i stale ich przybywa. Pokazaliśmy, że świadectwo proroków jest takie: Dzień Pański (czas obecności Chrystusa) jest dniem ucisku; że w nim potęgi niebios zostaną wstrząśnięte, a ziemskie rządy i władze będą usunięte (Mat. 24:29; Hebr. 12:27-28; Dan. 2:44). W tym dniu, gdy w pełni będzie on w toku, wszystkie plemiona ziemi będą oplakiwać Tego, który teraz przejmuje kontrolę i który pokruszy na kawałki każdy zły system, jaki przeszkadza, krępuje, uciska lub zaślepia ludzi, których On przyszedł błogosławić – wszystkie narody ziemi. Wtedy wielcy będą się bać, patrząc na to, co przyjdzie na ziemię. Oni już są w tym stanie. Widzą ducha wolności działającego wśród mas i naprawdę obawiają się, że wkrótce doprowadzi ich to do szaleństwa i do krwawego konfliktu. Pismo Święte mówi, że w nadchodzących kłopotach bogaci tego świata będą bardzo cierpieć (Jak. 5:1-4) i tak jest dzisiaj – dążenia i groźby niezadowolonych skierowane są przeciwko bogatym. Widzimy to wszystko wokół nas; czyż nie są to znaki czasów, w których żyjemy?

Spójrz ponownie; zobacz, jak Żydzi ponownie znaleźli dom w ziemi obiecanej, z której na tak długi czas byli wygnani. Zwróć też uwagę na fakt, że teraz jest początek ustępowania ich ślepoty, że zaczynają rozpoznawać Tego, którego przebili, i lamentować nad Nim (Zach. 12:10). Teraz zwróć uwagę na wypowiedź apostoła Jakuba i zauważ, że to odbudowanie Izraela ma nastąpić „po” wybraniu ludu dla Jego imienia, Oblubienicy z pogan (Dzieje Ap. 15:16-17). Skieruj się do Pawła i zwróć uwagę na jego oświadczenie – że *kiedy* wejdzie pełnia pogan (pełna liczba wybranych z pogan, aby byli współdziedzicami z Chrystusem – Jego Oblubienicą), wtedy zaślepienie zacznie

odchodzić od Jakuba – Izraela według ciała (Rzym. 11:25-32). List od tego, którego Bóg, jak się wydaje, wzbudził jako nauczyciela wśród Żydów [R-750], publikujemy również w tym numerze i jest on bardzo interesujący, ponieważ dotyczy tego aspektu restytucji. Co to jest, jeśli nie dowód potwierdzający prawdziwość proroczych *okresów czasów*, wskazujących na to, że żyjemy w żniwie wieku chrześcijańskiego, na początku Tysiąclecia; że wybór i próba „Kościoła, który jest Jego [Chrystusa] ciałem”, jest prawie na ukończeniu? To dowodzi, że nadchodzi ZBAWCA (Głowa i Ciało), a błogosławieństwo wpływające na Izrael jest tylko zapowiedzią zbliżających się błogosławieństw dla wszystkich narodów, pośród których Żydzi są pierwocinami.

Spójrz jeszcze raz, ale w innym kierunku; zwróć uwagę na wzrost specjalnego uzdrawiania chorób poczynszy od 1874 roku. Niektóre są odpowiedzią na modlitwę, inne na namaszczenie olejem i modlitwą, a niektóre nastąpiły bez modlitwy, olejku lub czegokolwiek. W ten sposób dzisiaj coraz częściej widzicie, że chromi chodzą, głusi słyszą, niemi mówią, ślepe oczy są otwierane i ewangelia (dobra nowina) o „czasie odnowienia wszystkich rzeczy, jak Bóg od wieków przepowiadał przez usta wszystkich swoich świętych proroków” (Dzieje Ap. 3:21), jest głoszona.

Uzdrowienia naszych czasów są tak wyraźne i prawdziwe, jak te przy pierwszym przyjsciu, z wyjątkiem tego, że zmarli jeszcze nie powstałi z grobu. Już nie w jakimś miejscu, ale wszędzie ta moc objawia się i zaczyna się ten element pracy restytucyjnej. Słyszymy o tym ze Szwecji, Niemiec i Wielkiej Brytanii, w podobnym tonie, jak i z całego naszego kraju. Wśród niezwykłych uzdrowień, na które ostatnio zwróciłyśmy uwagę, jest przypadek rodziny z Louisville w stanie Kentucky*, w której czworo głuchoniemych zostało całkowicie i na stałe uzdrowionych. Jeden z nich ma jedenaście lat i nie mówił ani nie słyszał od urodzenia. Dwa małe miasteczka, Midway i Primrose w Pensylwanii, były bardzo podekscytowane sześcioma niezwykłymi przypadkami uzdrowienia przez wiarę z różnych dolegliwości w ciągu ostatniego miesiąca. Pewien starzec, Hamilton Smith z Midway w stanie Pensylwania, był tak sparaliżowany wskutek reumaty-

zmu, że nie mógł się schylić, a został natychmiast uzdrowiony. Reportero- wi, który zadzwonił, aby zapytać o jego uzdrowienie, zademonstrował swoją giętkość, wymachując nogą powyżej własnego wzrostu, a tej nocy, gdy został wyleczony, z łatwością przeskoczył przez ogrodzenie przeciwpożarowe. Oświadcza on, że jest silniejszy niż kiedykolwiek wcześniej i że znów staje się młody. I w istocie wydaje się to prawdą. Ma on bowiem siedemdziesiąt dwa lata, ale w krótkim czasie jego siwe włosy zaczęły odzyskiwać swój pierwotny kolor; zmarszczki znikają z jego twarzy, a cera staje się świeża, tak że teraz mógłby ująć za pięćdziesięcioletniego mężczyznę.

Możemy mnożyć przykłady; pewną kobietę, która została wyleczona po szesnastoletniej chorobie, mającą obecnie trzydzieści siedem lat, można by łatwo wziąć za dwudziestolatkę. Ona to, choć nieświadoma poglądów przedstawionych w WATCH TOWER odnośnie tego, że znajdujemy się obecnie u progu Tysiąclecia, wyraża swoje zadowolenie, że weszła – jak to nazywa – do „zmartwychwstałego życia”.**

Jeśli to nie są dowody na rozpoczęcie pracy restytucyjnej, to czym one są? To jest właściwy czas na dzieło uzdrawiania; podczas pierwszego adwentu prace naprawiania i restytucji, uzdrowienia itp. miały jedynie prekursorski charakter i były wykonywane tylko po to, aby z wyprzedzeniem ukazać chwałę Chrystusa oraz zilustrować moce przyszłego świata (wieku), który teraz jest blisko. W swoich cudach, tak jak we wszystkim innym, Jezus traktował koniec tamtego wieku, jak gdyby to był koniec Wieku Ewangelii, który tamten tylko obrazował; stąd dzieła restytucji, których dokonał On i uczniowie, jak również ofiarowanie się przez Niego wtedy w roli Króla i Żniwiarza, były jedynie ilustracjami końca wieku chrześcijańskiego, objęcia przez Niego władzy królewskiej itd., które są teraz w pełni na czasie, ponieważ „ciało”, czyli Kościół, jest kompletne i bliski jest czas, by to błogosławione NASIENIE Boże (Gal. 3:29) błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi.

** Wiara w cudowne uzdrowienia wydaje się z dzisiejszej perspektywy nieco naiwna, jednak zważywszy na postępy medycyny od tamtych czasów, pozwalające na „uzdrawianie” i ratowanie życia milionów ludzi, można przyznać słuszność temu dowodowi na wyjątkowość naszych czasów – przyp. red.

Gdyby wszyscy mogli zobaczyć, że nadzieją świata jest *przywrócenie* do doskonałości, znacznie więcej z tej klasy byłoby gotowych z wiarą prosić Pana o fizyczne uzdrowienie i zamiast do grobu przejść do doskonałości natury ludzkiej. Nie tylko nadchodzi czas, kiedy wierzący nie będą już musieli iść do grobu, ale będą mogli „iść z mocy w moc” [Psalm 84:8]. Gdyby ludzie lepiej zrozumieli nauczanie Pisma Świętego i nie miesza- li niebiańskiej nadziei Kościoła ewangelii, „ciała Chrystusa”, z nadzieją restytucji świata, byłiby znacznie lepiej przygotowani do otrzymania błogosławieństw czasów odnowienia, będących już teraz w ich zasięgu. Podstawa restytucji jest prosta: człowiek stał się grzesznikiem, a w Adamie jego prawo i podtrzymanie życia zostały utracone. Od tamtego czasu śmierć panowała nad wszystkimi, ale Jezus stał się ciałem, aby z łaski Bożej mógł odkupić wszystkich. Zapłacił pełną karę, ŚMIERĆ i w ten sposób odkupił WSZYSTKICH (Rzym. 5:17-19).

Teraz wszyscy mogą powrócić do życia i doskonałości, ponieważ zostali odkupieni przez Jezusa. To zadośćuczynienie mogło przynieść skutek, gdy tylko Jezus umarł i zmartwychwstał, a wstąpiwszy na wysokość, przedstawił Bogu swą ofiarę za człowieka. Jezus mógł powrócić od razu, aby wszystko odnowić, ale potrzebna była jeszcze inna praca, dotycząca wyboru Kościoła chrześcijańskiego – „ciała”, „oblubienicy” Chrystusa Jezusa – aby był Jego współdziedzicem w panowaniu błogosławieństwa i dzieła restytucji. Teraz dzieło restytucji jest w pełni na czasie, ponieważ wybór Ciała Chrystusa ze świata jest zakończony i dzieło restytucji zaczyna się, podczas gdy przesiewanie poświęconych świętych postępuje aż do końca. Ludzie teraz już mogą zostać uwolnieni przez wiarę w Tego, który dał okup uwalniający nie tylko od bólu i chorób, ale ostatecznie od każdego stopnia śmierci do doskonałego życia.

Na ile umiemy to zaobserwować, Pan posługuje się różnymi postaciami jako pośrednikami w tych uzdrowieniach, tak jak nawet Judasz był jednym z dwunastu, którzy czynili cuda. Niektórzy, wymienieni jako godni uwagi za wykonywanie „cudownych dzieł” (Mat. 7:22), nie otrzymają aprobaty Mistrza, a inni nie zostaną zaliczeni do naśladowców Chrystusa (Mar. 9:38-39). Najwyraźniej Pan uznaje WIARĘ w tej sprawie i odpowiada na nią temu, kto ją praktykował, ponieważ teraz jest właś-

* Mrs. Ann Mack, No. 2700 Lytle St., Louisville

ciwy czas, aby tego rodzaju dzieło restytucyjne miało początek.

Jak wykazano powyżej, fizyczne przywrócenie nie jest nadzieją udzieloną „malutkiemu stadku”, przeciwnie – jest nią ofiara. To jest ich misją, tak jak misją ich Wodza, którego śladami podążają, było „oddać” swoje życie jako istoty ludzkiej, a nie chronić je. Mogą być przedstawicielami Boga w błogosławieniu innych, tak jak Paweł (Dzieje Ap. 19:12), a mimo to, podobnie jak on, cierpiąc dolegliwości, odgrywać znaczącą rolę w leczeniu innych (2 Kor. 12:8-9). O Mistrzu powiedziano: „Innych ratował, a samego siebie uratować nie może” [Mat. 27:42]. Gdyby zbawił samego siebie, nie mógłby być naszym Odkupicielem. Jeśli więc chcemy dzielić Jego chwałę, błogosławić i odnawiać

z Nim rodziny ziemi, musimy z Nim uczestniczyć w Jego ofierze.

Ale chociaż takie osoby, doceniając swoje przymierze, nie będą *prosić* o uzdrowienie ani o żadne ziemskie błogosławieństwa, nie oznacza to, że gdyby o to poprosili, Bóg zawsze, jak w przypadku Pawła, odmówiłby im. Jezus powiedział w Getsemane: „Czy sądzisz, że nie mógłbym teraz prosić mego Ojca, a wystawiłby mi więcej niż dwanaście legionów aniołów?” (Mat. 26:53-54).

Gdyby legiony aniołów ochroniły Go przed kapłanami i żołnierzami, to co stałoby się z Jego ofiarą? Dlatego nie *prosił*. Podobnie ci, którzy teraz kroczą tą samą „wąską ścieżką” (zob. „Pokarm dla myślących chrześcijan”, str. 134 [w wyd. ang.]), rezygnują z takiej prośby z tego samego powodu – aby mogli

wypełnić przymierze ofiary. Czasami jednak takie osoby bez proszenia były uwalniane w tym celu, by mogły wykonywać dalszą pracę w winnicy Pańskiej (Filip. 1:12-13, 24-25).

Co myślisz o znakach naszych czasów? Jak to się dzieje, że można rozpoznać wygląd nieba, a nie rozpoznać tego czasu? Czy nie jest on wyraźniej zaznaczony niż pierwsze przyjście? Czy nie ma teraz bardziej przekonujących dowodów niż wtedy, nawet w znakach czasu, że żyjemy w dniu obecności Pańskiej?

Jeśli Pan pozwoli, zamierzamy poświęcić więcej miejsca na przyjrzenie się przypadkom uzdrowienia z każdej strony, aby nasi czytelnicy należycie odnotowali ten znak restytucji, a zatem i obecności Pana (Dzieje Ap. 3:21).

Zion's Watch Tower, maj 1885, R-0748

Znak jego obecności (dokończenie)

Wszyscy chrześcijanie powinni być bardzo głęboko zainteresowani tym pytaniem o *znak*, wskazówkę albo dowód na obecność Pana przy końcu naszego wieku. Pierwszym celem odpowiedzi naszego Mistrza było pobudzenie naszej (gdyż Jego słowa były skierowane szczególnie do całego Kościoła) czujności względem tych, którzy tylko przybierają Jego imię (*chrześcijan*) i zwodzą wielu, głosząc, że *Królestwo Boże* przyszło, że oni są **WYBAWICIELEM** albo Mesjaszem i że ich zwierchnictwo jest Królestwem Bożym. Jezus rzekł: „Uważajcie, aby was ktoś nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem, mówiąc: Ja jestem Chrystusem. I wielu zwiódają” (Mat. 24:4-5). Mówią oni o sobie: Jesteśmy namiestnikami Chrystusa, Jego przedstawicielami; nasz Kościół jest *Ciałem* Chrystusowym i Jego prawowitym i obiecany przedstawicielem, aby władać światem i go podbijać.

Tak jak Pan ostrzegał, widzimy, że wielu przybrało Jego imię, podając się za Jego Ciało, za odpowiednich do sprawowania władzy, i twierdzą, że Jego królestwo nadeszło. Dostrzegamy, że tak uczą nie tylko papieństwo, ale także jego córki, a szczególnie te, które się zjednoczyły z rządami Europy i głoszą, że są *Królestwem Bożym, które już przyszło*. W zgodzie z tym twierdzeniem, do oryginalnej modlitwy Pańskiej dodane zostały słowa, które brzmią: „Albowiem *twoje* JEST *królestwo* i moc, i chwała na wieki wieków”. Te

słowa nie występują ani w synaickim, ani w watykańskim manuskrypcie.

Przechodząc dalej, Jezus mówi, że musi upłynąć długi czas, czas wojen i niepokoїв, prześladowań, zdrad, fałszywych nauczycieli itd. i że „ozieźbnie miłość wielu” (stanie się letnia, Obj. 3:16) oraz że cierpliwa wytrwałość do końca wyścigu jest potrzebna wszystkim biegnącym po nagrodę odłożoną w Wieku Ewangelii. Zanim ten wiek się całkowicie zakończy, dobra nowina o Królestwie będzie ogłoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nadejdzie koniec.

Wskazówki Mistrza są stosowne i bardzo potrzebne, ale musimy pamiętać, że są one tylko wstępem do Jego odpowiedzi na zadane Mu pytanie, na które teraz dopiero zaczyna odpowiadać, mówiąc: „Gdy więc **ZOBACZYCIE obrzydliwość spustoszenia**, o której mówił prorok Daniel, stojąc w miejscu świętym...” (w. 15). To będzie *znakiem*, który, dostrzeżony, wskaże czas określonego działania, ponieważ jak zobaczymy, będzie to część dowodu albo znak na *obecność* Syna Człowieczego.

Samo nastanie obrzydliwości nie jest znakiem, ale rozpoznanie albo zrozumienie obrzydliwości jako takiej i jej niewłaściwego miejsca jest znakiem na wielki wzrost blasku *światła*, rozmnożenie wiedzy, co – jak napisano – jest dowodem „czasu końca” (Dan. 12:4).

Obrzydliwość, o której mówi Daniel, a następnie Paweł, jest fałszywym

systemem systemów, który przybierając imię Chrystusa, błędnie przedstawił charakter, plany i Słowo Boże, przez co wielu zostało zwiedzionych. Obejmuje to nie tylko macierzysty system, papieństwo, ale również jego córki, gdyż papieństwo jest matką *obrzydliwości*, jak i obrzydliwością samą w sobie; i cały system obrzydliwości, będąc **JEDNYM**, ma tego samego ducha. W ten sposób określa to Jezus, Daniel i Paweł. Jest to „wielki Babilon”, „tajemnica nieprawości”, „obrzydliwość ziemi” (Obj. 17:5; 2 Tes. 2:7; Dan. 12:11).

„Tajemnica nieprawości” pojawiała się stopniowo, a jej obrzydliwy i wstrętny charakter został rozpoznany dopiero po długim okresie znajdowania się w świętym miejscu, panowania w nim i rządzenia. Nawet i teraz nie wszyscy święci ją zauważają, a wielu z nich ciągle kłania się naukom i przykazaniom tego systemu, który Bóg nazywa obrzydliwym.

Bóg tego świata – Szatan – poprzez liczne narzędzia zaślepił oczy wielu, w tym samym czasie wywyższając i utrzymując przy władzy ten system, który jest „*według niego*” albo podobnym do tego, którego jest dzieckiem. Kiedy jego władza zacznie upadać, ponieważ mocniejszy od niego zacznie grabić jego dom (Mat. 12:29), wówczas system ten zacznie być zauważany, *ujawniany* i rozpoznawany w swym prawdziwym charakterze – jako „tajemnica nieprawości”. Gdy obrzydliwość zostanie *zauważona*, jak panoszy się i rządzi w Kościele, wtedy, jak mówi apostoł: „(...) pojawi się ów niegodziwiec [dosłownie: zostanie *odsłonięty*

albo stanie się widoczny], którego Pan zabije duchem swoich ust i zniszczy blaskiem swego przyjscia” [dosłownie: zniszczy poprzez jaśniejące światło tego, który będzie *obecny*] (2 Tes. 2:3-6[8]).

Doskonale się to zgadza ze słowami Jezusa: „Kiedy *zobaczycie* obrzydliwość”, czyli kiedy maska zostanie zdjęta i będziecie w stanie *zobaczyć* „tajemnicę nieprawości” jako taką, *wtedy* poznacie, że znajdujecie się w zakończeniu wieku, w „czasie końca”. Wasza *wiedza* będzie tego *znakiem*.

Nie odnosimy się teraz do znaczenia stwierdzenia „*wtedy* ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry” itd., gdyż zostało ono już wyjaśnione, jedynie zatrzymujemy się, aby zauważyć, że to proroctwo ewidentnie dotyczy czegoś więcej niż tylko zniszczenia Jerozolimy i czasu ucisku, jaki przyszedł na tę ziemię w 70 r. n.e. Dowód na to jest dostarczony przez porównanie werse- tu Mat. 24:21 z zapisem Dan. 12:1. Ten *największy* czas ucisku ma miejsce niewątpliwie przy końcu Wieku Ewangelii, jednak końcowe cechy Wieku Żydowskiego były obrazowe dla niego.

„Jeśli *wtedy* ktoś wam powie: Oto tu jest Chrystus, albo: Jest tam – nie wiercie; jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni – nie wychodźcie; oto wewnątrz domu – nie wiercie” (Mat. 24:23,26). Dlaczego jednak uczniowie Jezusa w tym czasie [teraz], wiedząc, że żyją w „czasie końca”, nie powinni oczekiwać Jezusa? Dlaczego nie mieliby czekać na Filipa czy Piotra, którzy przyjdą i powiedzą: „Znaleźliśmy Pana, oto jest tutaj, oto jest tam”? Odpowiadamy, że w czasie Jego drugiej obecności nie będzie On człowiekiem ograniczonym do jednego miejsca, ale jako duchowa istota osobiście obecny, choć niewidoczny ze względu na swą duchowość, jako że wszystkie duchowe istoty są niewidzialne dla ludzkiego wzroku. Jak błyskawica (natężenie czy przepływ prądu) jest niewidoczna, ale pełna mocy, tak i Jego *obecność* jest szeroko pokazana przez *światło*, które *wywołuje*, „taka będzie i *obecność* [tłumaczenie na *przyjście* jest niewłaściwe] Syna Człowieczego” (Mat. 24:27).

W wersecie 28 Jezus naucza, że zamiast wychodzenia i szukania Go na puszczy itd., powinniśmy zebrać się, nie fizycznie, ale mentalnie, by wszyscy, którzy są Jego i rozpoznają Jego obecność, poprzez instykt nowej natury, byli zjednoczeni we wspólnym zrozumieniu prawdy, jak orły, które są przyciągane do swego pożywienia.

„Pośle on swoich aniołów [posłańców, sługi] z potężnym głosem trąby [„siódmą trąbą” albo „trąbą Bożą”] i zgromadzą jego wybranych [w jedno- ci myśli i uczuć] z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego.” [Nominalny kościół jest obecnymi niebiosami; niebawem wywyższone „malutkie stadko” będzie nowymi niebiosami]. „Malutkie stadko”, podobnie jak orły, gromadzone jest z obecnych „niebios”; „z czterech stron świata” – z każdego kierunku, ze wszystkich denominacji (Mat. 24:28,31).

Natychmiast po ucisku tych dni słońce się zaćmi itd. (Mat. 24:29). Wersety 29 i 30 to powrót, aby zająć się łańcuchem wydarzeń należących do „czasu końca”, gdyż wiążą się one ze światem. Ucisk, o którym mowa, dotyczy werse- tu Mat. 24:9, a nie ucisku z werse- tu 21 i Dan. 12:1, co wraz z kontynuowaniem tematu stanie się jasne. [W czasie tych dni, przed ich upływem w 1798 r.], ale *po* ucisku owych dni – gdy papieskie prześladowania i inne obrzydliwości (systemów) zaczęły zbliżać się ku końcowi – w 1780 miał miejsce „Mroczny Dzień”, odnośnie którego czytamy:

„19 maja 1780 – Ciemność miała swój początek pomiędzy 10 a 11 godziną rano i trwała aż do środka następnej nocy. Wiał wiatr z południowego zachodu i ciemność pojawiła się wraz z chmurami przesuwającymi się z tamtego kierunku. Chmury zakryły kraj od New Jersey do Maine, a zjawisko najbardziej widoczne było w Massachusetts i sąsiadującej z nim części New Hampshire; równie intensywne było w Connecticut i Rhode Islands; nieco mniej widoczne w Nowym Yorku, a w New Jersey prawie niezauważalne. W miejscach, gdzie dominowało, niemożliwym było czytanie zwykłego druku albo odczytanie czasu z zegarka bądź zegara lub też prowadzenie zwyczajnych spraw bez pomocy sztucznego światła. Inteligentny obserwator stwierdza: ‘W domach zapalano świeczki; pactedwo domowe wróciło do kurników; koguty piałły bez końca jak o świcie; nie można było rozpoznać przedmiotów, jedynie z bardzo bliskiej odległości i wszystko miało wygląd i posepność nocy’ – *Library of Universal Knowledge*, str. 647 [zob. „New England’s Dark Day”, zjawisko wywołane przez pożary lasów, a także gęste mgły i silne zachmurzenie – przyp. red.].

Cytujemy ponownie:

„‘Mroczny Dzień’, 19 maja 1780 – Nazwany tak z powodu nadzwyczajnej

ciemności tego dnia, rozciągającej się nad całą Nową Anglią. W niektórych miejscach ludzie nic nie widzieli przez wiele godzin; będąc na zewnątrz, nie mogli przeczytać zwykłego tekstu. Ptaki po zaśpiewaniu swych wieczornych melodii znikły i zamilkły. Drób wrócił do kurników; bydło zostało w oborach; pozapalano świece w domach. Ciemność nastąpiła około godziny dziesiątej rano i utrzymywała się aż do połowy następnej nocy, ale w różnym stopniu i o różnym czasie trwania w różnych miejscach. Przez kilka wcześniejszych dni wiatr był zmienny, ale głównie południowo-zachodni i północno-wschodni. Prawdziwa przyczyna tego nadzwyczajnego fenomenu nie jest znana” – *Webster’s Unabridged Dictionary Explanatory and Pronouncing Vocabulary*, str. 1604.

Herschel twierdzi: „‘Mroczny Dzień’ w Ameryce Północnej był jednym z tych fenomenów natury, o których będzie się czytało z zainteresowaniem, ale których filozofia nie potrafi wytłumaczyć”.

„W maju 1780 roku miał miejsce bardzo straszny ‘Mroczny Dzień’ w Nowej Anglii, kiedy wydawało się, że ‘wszystkie twarze połączyła ciemność’ i ludzie byli pełni przerażenia. W wiosce, gdzie mieszkał Edward Lee, pojawiło się wielkie zdenerwowanie; ‘serca ludzi zdjęte były strachem’ przed dniem sądu, który był blisko” – *Tract Nr 379 of American Tract Society, Life of Edward Lee, of Massachusetts*.

W tym samym czasie również Księżyc był stosunkowo zaćmiony, z tej samej przyczyny, jakakolwiek by ona nie była.

W 1833 roku miało miejsce spadanie gwiazd. Nie było to spadanie „gwiazd stałych”, gdyż to, co upada, nie jest stałe. Również gwiazdy o wiele większe niż Ziemia nie mogły na nią upaść podobnie jak drzewo figowe zrzucające niedojrzałe figi, gdy potrząśnie nim gwałtowny wiatr (Obj. 6:13). Jednak ewidentne jest, że Jezus nie to miał na myśli. Lecz niezwykle deszcz meteorytów, jaki pasuje do opisu i jaki nigdy nie został odnotowany w historii, pojawił się w listopadzie 1833 roku.

Cytujemy poniższe stwierdzenie z „The American Cyclopaedia”, Tom XI, str. 431:

„Rok 1833 jest godny zapamiętania ze względu na najbardziej nadzwyczajne zjawisko, jakie odnotowano. Zaobserwowano je nocą 12 listopada i było widoczne w całych Stanach Zjedno-

czonych, w części Meksyku i na Karaibach. Razem z mniejszymi spadającymi gwiazdami, które spadały niby płatki śniegu, wytwarzając fosforescencyjne linie wzdłuż swego kierunku spadania, przemieszczały się duże ogniste kule, wyrzucane z przerwami do przodu, zarysowując co kilka sekund łuk o 30 lub 40 stopniach. Te pozostawiały za sobą świetliste kolumny, które były widoczne przez kilka minut, czasem pół godziny, a nawet dłużej. Jedna z nich, widziana w Karolinie Północnej, miała, jak się wydaje, większe rozmiary i większą jasność niż Księżyc. Niektóre z świetlistych ciał miały nieregularny kształt i pozostawiały niezmiennione przez dłuższy czas, emitując strumienie światła. Nad Niagarą spektakl był wyjątkowo świetlisty i prawdopodobnie nigdy wcześniej ludzie nie oglądali zjawiska tak wielkiego i wspaniałego jak to zstępowanie firmamentu w płomienistych strumieniach ponad ciemnym i ryczącym wodospadem. Zaobserwowano, że linie wszystkich meteorów, śledząc od początku, zbiegały się w jednej czwartej niebios, w rejonie *Leonis Majoris*; ta cecha towarzyszyła gwiazdom w ich widocznym ruchu w kierunku zachodnim, zamiast poruszania się wraz z kierunkiem Ziemi na wschód. Źródło, z którego pojawiły się meteory, nie miało więc związku z Ziemią i było zewnętrzne w stosunku do naszej atmosfery”.

Następnie miały w tym dniu miejsce gwałtowne wstrząśnięcia niebios, sztormy, cyklony itd., co dobrze pasuje do stwierdzenia: „Moce niebieskie poruszają się”.

Niezależnie od tego, że dostrzegamy we wspomnianych wydarzeniach *literalne* wypełnienie się słów Jezusa, dalecy jesteśmy od poglądu, jakoby było to całkowite i jedyne, czy też najważniejsze wypełnienie Jego słów. Chociaż znaczenie literalne jest prawdziwe i bardzo znaczące, jednak nie mniej realne i istotne jest znaczenie wyrażone przez te słowa jako symbole. Symboliczne zaćmienie Słońca oznacza zaciemnienie wielkiego głównego światła ewangelii, które – nawet w czasach średniowiecza – nigdy nie przestało świecić – a jego główną myślą jest *okup*. Zarówno w przeszłości, jak i dla „malutkiego stadka” okup stanowi centrum światła i życia, wokół którego krążą wszystkie inne sprawy, z którego kielkuje każda żywa nadzieja i który jest podstawą i głównym źródłem wiecznie żywej i cennej obietnicy. Żaden myślący

umysł nie może nie zauważyć faktu, że w obecnym czasie ten wielki, centralny fakt ewangelii, okup, jest zaciemniany.

Tak zwani „postępowi myśliciele”, we wszystkich denominacjach, albo pośpiesznie całkowicie ignorują Pismo Święte, albo jeszcze gorzej – bezczeszczą je poprzez wyrywanie z niego *krzyża i okupu*, usiłując „wspiąć się inną drogą” i zachęcając innych do tego samego.

Wykazaliśmy już, że błąd ten cieszył się bardzo dużym powodzeniem i przyczynił się do upadku wielu. Dużo z najjaśniejszych gwiazd, najbardziej elokwentnych i najbardziej szanowanych w obecnych niebiosach, upadnie. Niestety! Czy to się już nie zaczęło?

Wstrząśnięcie niebios, jak wskazuje apostoł, „ukazuje *usunięcie* tego, co się chwije, jako tego”, co jest niedoskonałe i zbudowane przez człowieka (Hebr. 12:27). Tak więc obecny nominalny system kościelny zostanie „wstrząśnięty”, mówi Jezus; zostanie „usunięty”, wyjaśnia autor Listu do Hebrajczyków. „Niebios a z wielkim trzaskiem [zamieszaniem] przeminą”, stwierdza Piotr [2 Piotra 3:10 BG]; Babilon zostanie jak „kamień, wielki jak kamień młyński, wrzucony w morze” – dodaje Jan Objawiciel (Obj. 18:21); wszystko się zgodza.

„WÓWCZAS ukaże się na niebie znak [przejaw] Syna Człowieczego” [Mat. 24:30]. Niektórzy sobie wyobrażali, że wydarzenia wyżej wspomniane [literalne zaćmienie Słońca itd.] były znakiem, lecz wyrażenie mówi jasno – po tych wydarzeniach nadchodzi wspomniany tu *znak*, ale zauważmy – jest to znak dla *świata*, nie dla *świętych*; oni otrzymali dowód obecności Pana dużo wcześniej. Potem ukaże się *znak* [dowód na obecność] Syna Człowieczego na niebie, na nowych niebiosach – nowej duchowej władzy przejmującej kontrolę i zastępującej starą, wstrząśniętą i upadającą duchową władzę. Przemijanie wpływu i władzy obecnego nominalnego kościoła wywrze poważny wpływ na plemiona ziemi. Już teraz mądrzy i mocni tego świata, tacy jak książę Bismarck, zaczynają postrzegać nominalny kościół z jego groźbami wiecznych tortur jako ograniczenie dla ludzi; to „wstrząśnięcie” systemów staje się prekursorem obalania królestw i zorganizowanych społeczeństw, gdyż *ziemia* zostanie wstrząśnięta podobnie jak niebo (Hebr. 12:26).

Wstrząśnięcie w nominalnym kościele oraz powstawanie nowych

niebios albo duchowej władzy JEST ZNAKIEM dla ludzi na ziemi, że ich zła droga, ucisk i niesprawiedliwość pewnie i szybko dobiegają końca. Ze strachem obserwują nadchodzące *zmiany*, nie potrafiąc zrozumieć, do czego one doprowadzą. Widzą wielką, obalającą władzę i płaczą z Jego (Chrystusa) powodu na długo przed tym, nim zdadzą sobie sprawę, że są to działania Pana i że On rani, aby uleczyć, smaga, aby błogosławić.

Ale na długo przed tym – tak, na długo przed całkowitym upadkiem Babilonu i przed nadejściem zewnętrznych znaków, które mają przekonać świat, iż nastają wielkie zmiany – święci, zważając na „mocniejsze słowo prorockie” [2 Piotra 1:19], *wiedzą o obecności* Pana. Nie pozostawił ich On w ciemności, aby ten dzień przyszedł na nich jak złodziej (1 Tes. 5:4). W tym samym kontekście Pan mówi nam, że tak jak drzewo figowe, wypuszczające pąki, jest znakiem zbliżającego się lata, tak też, kiedy te znaki *zaczną* się pojawiać, powinniśmy po pierwsze zająć postawę czuwania, zdolni zauważyć pierwsze oznaki nowego przywództwa i znoszenia instytucji oraz systemów potępionych przez naszego Króla.

Co zatem jest znakiem obecności Jezusa? Dla wielu znak był niepotrzebny; tacy, poinstruowani przez mocniejsze słowo prorockie, byli przebudzeni i wypatrujący, a widząc „tajemnicę nieprawości”, Babilon, w świętym miejscu, usłyszeli z Pisma, że został on odrzucony od łaski; powiedzieli: To, ale też i prorocstwo mówi mi, że Król jest obecny, gdyż Jego pierwszym dziełem jest oddzielenie Kościoła, pszenicy, od kąkolu i „odrzuconie” albo „zwymiotowanie” nienadających się do spożycia. W ten sposób słowa „upadł Babilon, wyjdźcie z niego, ludu mój” stały się potwierdzeniem obecności Pana, który zniweczy Babilon *blaskiem* swojej *obecności* (2 Tes. 2:8). Dowody na *obecność* Pana są coraz bardziej ewidentne i wkrótce wszyscy będą w stanie dostrzec, że nowy władca przejął kontrolę.

Inne znaki

Jednym ze znaków, o którym Jezus powiedział Janowi Chrzcicielowi, kiedy ten pytał: „Czy ty jesteś tym, który ma przyjść?” – ów prawdziwy Mesjasz, wówczas obecny, było: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co widzieliście i słyszeliście: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi

słyszają, umarli zmartwychwstają, a ubogim głoszona jest ewangelia. A błogosławiony jest ten, kto się nie zgorszy z mojego powodu” (Łuk. 7:20-23).

Pamiętając, że pierwsze przyjście było tylko przedsmakiem błogosławieństw, których pełnię, największą miarę miało przynieść drugie przyjście, możemy tylko przypuszczać, iż *podobne* oznaki będą towarzyszyć *drugiej obecności* Jezusa na tym świecie. Ponieważ teraz jest On duchową istotą, nie człowiekiem, możemy rozsądnie oczekiwać, że ludzkie pośrednictwo będzie stanowić kanały, dzięki którym i przez które chromi zaczną chodźć, ślepi widzieć, głusi słyszeć, a ubogim będzie zwiastowana prawdziwa ewangelia, „dobra nowina”.

Czy tak nie jest? Czy oczy i uszy przez długi czas zamknięte z powodu uprzedzenia, przesądu i ludzkiej tradycji nie otwierają się? Czy ci, którzy długo byli chromi, rozdarci między służbą Bogu a służbą Szatanowi, nie zostali uleczeni przez prawdę? Czy ewangelia, „dobra nowina”, nie jest głoszona ubogim i tym, którzy nie posiadają pieniędzy? Zaiste tak jest; praca teraz dokonywana jest taka sama jak w czasie pierwszego przyjścia, ale – w harmonii z pozostałymi elementami – odbywa się na wyższym poziomie.

Bez wątpienia te prorocтва, które odnoszą się do błogosławieństw Wieku Tysiąclecia, które mówią o zaślepionych oczach, jakie zostają otwarte i uszach, które zaczynają słyszeć, odnoszą się po pierwsze i głównie do otwierania oczu zrozumienia na głos wiary i usunięcia przeszkód niewiedzy i uprzedzenia; ponadto wiemy, że restytucja przyniesie fizyczne uleczenie, a po drugie, leczenie fizyczne i uzdrawianie psychiczne będą szły w parze przez świat, błogosławiąc skażoną grzechem ziemię w imię Tego, który ją odkupił swoją drogocenną krwią.

W takim razie nie powinno być i nie jest zaskoczeniem dla nas to, że teraz odbywają się obydwie fazy leczenia i błogosławienia każdego w swoim rzędzie. Nie powinno też nas zaskakiwać, że różni posłannicy albo przedstawiciele są używani w różnych obszarach tego dzieła. Jedni niosą naturalne błogosławieństwa dla naturalnego człowieka, a inni niosą duchowe błogosławieństwa dla tych, którzy są duchowi. Każdy ma swoją pracę.

I tak jest w istocie. W czasie kiedy jesteśmy bardzo zajęci służeniem duchowym błogosławieństwem, zauwa-

żamy z przyjemnością postęp materialnych błogosławieństw dla ziemskich ludzi – początek *restytucji*. Prawdziwie cudowną i chwalebłą manifestacją Bożej mocy są uzdrowienia wiarą, o których teraz tak często słyszymy i z czym mamy czasami styczeń, chociaż dla nas nie są one tak cenne, nie aż tak krzepiące, nie tak częste jak przypadki duchowych błogosławieństw, z którymi mamy kontakt na co dzień.

Zwracamy naszą uwagę na fakt, że *nominalny kościół* jest całkowicie ignorowany i pozostaje niewykorzystany przez Mistrza w rozdawaniu fizycznych czy duchowych uzdrowień. Nie jest on ani zimny, ani gorący, zostaje wypłuty z ust Pana i już dłużej nie jest używany jako Jego pośrednik albo rzecznik. Gdyby zrozumiał swoją ślepotę i uleczył wzrok, mógłby sobie uświadomić swoje ubóstwo i nagość; ale zamiast tego twierdzi: „Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję” (Obj. 3:17).

Zauważmy ponownie, że obecne *fizyczne* uzdrowienia, jak za pierwszego przyjścia, nie dokonują się na świętych, ale raczej na tych, którzy nie są poświęceni na ofiarę, którzy są ze świata. Zauważcie klasę obecnie leczoną cielesnie, a potem przeczytajcie o tych, którzy byli uleczeni przez Jezusa i uczniów; są oni do siebie podobni. Córnka Jaira, syn wdowy, sługa setnika, ludzie przy sadzawce, dziesięciu trędowatych. Łazarz nawet nie zostaje wspomniany jako uczeń; żaden z uczniów nigdy nie został cudownie uzdrowiony. Chore oczy Pawła nie zostały uleczone, choć trzykrotnie prosił Pana w tej sprawie; Tymoteusz miał „częste choroby” (1 Tym. 5:23); Epafrodyt był chory tak, że był bliski śmierci (Filip. 2:25,27), jak również Trofim (2 Tym. 4:20); ponadto nie ma tam żadnych wzmianek dotyczących uzdrowienia wiarą, cudu czy wyzdrowienia. Święci byli leczeni fizycznie jak pozostali ludzie.

Powód tego nie jest trudny do zrozumienia. O Mistrzu zostało powiedziane: „Innych ratował, a siebie samego uratować nie może” [Mat. 27:42], więc można też powiedzieć tak o świętych: mogą się oni modlić i być narzędziami w uzdrawianiu innych, ale siebie uleczyć nie mogą. Podążają oni śladami ofiary Mistrza aż do śmierci.

Jeżeli Jezus spróbowałby uratować swoje życie po tym, jak je poświęcił aż do śmierci, to tym samym straciłby je, jak również nie zostałby Zbawicielem ludu, ponieważ łamiąc przymierze, popełniłby grzech. Tak też jest z tymi, któ-

rzy będąc oczyszczeni z grzechu, usprawiedliwieni jako ludzie przez okup Jezusa, potem złożyli swoje *usprawiedliwione człowieczeństwo* jako żywą ofiarę – dołączając je w poświęceniu do ofiary Jezusa, stając się w ten sposób współuczestnikami w dźwiganiu grzechów *świata*. Są oni wtedy związani przez przymierze i zgodnie z nim ludzkie honory, przyjemności, wygody, zdrowie i życie podlegają przymierzu, a byłoby usiłowaniem wycofania się z naszego poświęcenia, gdybyśmy prosili o ludzkie błogosławieństwa i korzyści dla nas, choć mamy prosić o takie błogosławieństwa dla tych, którzy nie poświęcili życia w ofierze. Zatem prawdziwe jest to dla Ciała, tak jak było dla Głowy: „Innych ratował, a samego siebie uratować nie może”. „Jaki on jest, tacy i *my* jesteśmy na tym świecie” (1 Jana 4:17).

Mówimy do wszystkich

Żyjemy w bardzo łaskawym i znamienym czasie, który jest godziną próby przychodzącą na ziemię (Obj. 3:10), ale dla tych, którzy potrafią rozpoznać obecność Pana itd., jest to odpowiednio cenny i łaskawy czas. Pierwsze przyjście Jezusa było podobnym okresem – czasem próby dla całego Izraela i czasem szczególnej łaski i błogosławieństwa dla każdego Izraelity. W nawiązaniu do swojej obecności Jezus powiedział: „Ale błogosławione wasze oczy, bo widzą, i wasze uszy, bo słyszą. Bo zaprawdę powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych *pragnęło* widzieć to, co wy widzicie, ale nie zobaczyli, i słyszeć to, co wy słyszycie, ale nie usłyszeli” (Mat. 13:16-17).

Ich przywilej usłyszenia z ust Jezusa „przypowieści” i „podobieństw” był wielki, ale o ile większy jest terazniejszy przywilej społeczności z Mistrzem, który przepasany posadzi nas przy stole i przystąpiwszy, będzie nam usługiwał (Łuk. 12:37), ujawniając nam tajemnicę zakrytą przez wieki i pokolenia, tłumaczając nam podobieństwa i przypowieści. Prawdziwie blask Tego, który jest *obecny*, nie tylko pochłonie i zniszczy Babilon i wszystkie inne systemy błędu, które zniewoliły zbawionych, ale również rozjaśnia, pociesza i pokrzepia wszystkich zgodnie z prawdą.

Teraz, tak jak za pierwszego przyjścia, ci, którzy najszybciej dostosują serce i życie do nauki Jezusa, będą najwcześniejszą i najbardziej błogosławioną; natomiast ci, którzy jak faryzeusze *nie*

zobaczą, ale przeciwnie, będą wypaczać prawdy stosowne dla tego czasu i sprzeciwiać się im, będą mieli swój udział *wraz* z obłudnikami w ogniu zatracenia, teraz rozpalonym.

A oto natchnione słowa, mające teraz zastosowanie: „Teraz więc, królowie, zrozumcie, przyjmijcie pouczenie, sędziowie ziemi! Służcie PANU z bojaźnią i radujcie się z drzeniem. Pocałujcie Syna, by się nie rozgniewał i abyście nie zginęli w drodze, gdyby jego gniew choć trochę się zapalił. *Błogosławie-*

ni wszyscy, którzy mu ufają” (Psalm 2:10-12). Królestwa ziemi, które *miałoby się ostać*, powinny wiedzieć, że terażniejszość jest tylko krótką chwilą – momentem tuż przed konfliktem. Teraz, albo nigdy, mogą (jako narody) rozpoznać nowego Króla poprzez rezygnację z ucisku i przez ustanowienie prawa sprawiedliwości. Teraz jest czas na to, aby przyznać wszystkim ludziom ich naturalne prawa, wynagrodzić i odpłacić dawne zło, a także szybko porozumieć się z przeciwną stroną. Już jest

prawie za późno, aby zapełnić przepaść, którą strumienie ludzkiej pożądliwości codziennie poszerzają. Zapewne jednak nie wezmą oni tego pod uwagę i „jak naczynia gliniane będą skruszeni” (Obj. 2:27). Słowo Pana nie przynosi im korzyści, nie wierzą. Pomimo to dojdzie ich „przepis za przepisem” i „przykazanie za przykazaniem”, „aby szli, padli na wznak i rozbili się, aby zostali uwiłkani i pojmani” (Izaj. 28:13).

Zion's Watch Tower, styczeń 1885, R-710

Nadzieja świata (dokończenie)

Jego obietnica jest taka, że wszystkim, którzy doceniają ten dar i będą żyć w harmonii z Jego sprawiedliwą wolą, dostarczy elementów podtrzymujących życie, dzięki którym będą mogli żyć wiecznie. Widzieliśmy także, że w pewien określony sposób udzielił tego daru – dając swego Syna – przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.

Błędy, za pomocą których Szatan, jak kwasem, przeniknął wiarę chrześcijan, stanęły światu na przeszkodzie w dostrzeżeniu symetrii i piękna planu Bożego przez Chrystusa. Świat ma nadzieję, że ostatecznie okaże się, iż wiara w Chrystusa nie jest niezbędna do zbawienia, ale że istnieje ogólny system ewolucji, w którym wszyscy przechodzą od stanu ludzkiego do jakiegoś stanu wyższego, do cech i warunków postępowego bytu, nie wiary, ale moralności.

Dla nich biblijny opis odpadnięcia rodzaju ludzkiego od doskonałości jest tylko mitem, w związku z czym *odkupienie* ludzkości ze skutków tego upadku jest równie mityczne, a biblijna obietnica restytucji świata lub powrotu do tego stanu, który istniał przed upadkiem, jest absurdem. Ponieważ myślą oni, że nie „upadli”, rozumują, że nie potrzebują Zbawiciela i w rezultacie wszystkie wersety, które mówią o okupie, ofierze, odkupieniu, naszym wykupieniu itd., są dla nich bez znaczenia. Umieszczają Platona, Sokratesa, Arystotelesa, Konfucjusza i Jezusa Chrystusa na wspólnym poziomie i w *ich definicji* zbawiciela oni wszyscy byli w podobnym stopniu i łącznie zbawicielami świata w tym sensie, że wszyscy nauczali prawości i cnoty oraz potępiali grzech.

Niestety, biedny świat nie zna Boga, dlatego nie zna Jego planu zbawienia, który zostanie zrealizowany

wyłącznie przez Jezusa. W Bożej nauce zawarta jest nie tylko myśl, że Jezus miał być wielki. Jego wielkość polegała bowiem na tym, że mógł powiedzieć: „Odpuszczone są tobie grzechy twoje” [Mat. 9:2 BG]. To na mocy Jego uznanej ofiary jako okupu został On wywyższony do roli księcia i zbawiciela, który może udzielić prawa do skruchy i przebaczenia grzechów. Tego nikt inny nie mógł zrobić.

Bogu niech będą dzięki za to, że Jego łaskawe plany sięgają tak daleko, że poczynił hojne zabezpieczenie na wypadek samowoli i sprzeciwu człowieka, nie tylko odkupując ludzi, ale zapewniając środki, dzięki którym poznają oni i docenią prawdę dotyczącą jedynego imienia, aby przez wiarę w Jego odkupienie mogli żyć wiecznie, tak jak jest napisane: Bóg „chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni [od śmierci – skutku upadku] i [potem] doszli do *poznania prawdy*” (1 Tym. 2:4).

Wielki wykładowca tego typu nadziei dla świata, pan Henry Ward Beecher, w swoim przemówieniu wygłoszonym w niedzielę 1 lutego 1885 postawił takie oto ważne pytanie i udzielił na nie następującej odpowiedzi:

„Czy człowiek nie musi wierzyć w Jezusa Chrystusa?”

Uważam, że właściwe zrozumienie Jezusa Chrystusa jest najpotężniejszą zachętą do religijnego życia. Niemniej jednak, jeśli w jakikolwiek sposób ktoś się wzniosł, jeśli znalazł w sobie królestwo niebieskie, nie znając Jezusa Chrystusa, będzie zbawiony. Jeśli wierzyacie w stary schemat teologiczny, że ludzie upadli w Adamie, że gdzieś w niebie odbyło się konsylium i że kilku zostało z góry wyznaczonych do zbawienia, a cała reszta miałaby być potępiona, to

nie ma możliwości, żebyście uwierzyli w cokolwiek, co ja wam mówię, a moje nauczanie jest zbędne”.

Mimo to jednak pan Beecher nazywa siebie chrześcijaninem, a ludzie nazywają go wielebnym. Z pewnością jest to żeglowanie pod fałszywą banderą. Mówi on o „*właściwym* zrozumieniu Jezusa Chrystusa”, przez co rozumiemy, że ma na myśli takie zrozumienie, jakie on posiada; a ponieważ jego rozumowanie jest przeciwieństwem tego, jakie prezentują Jezus i apostołowie, dochodzimy do wniosku, że pan Beecher musi być nowym apostołem „innej ewangelii”, do której nawiązuje Paweł (Gal. 1:6-9). Piotr bardzo wyraźnie odpowiada panu B. Mówi o Jezusie: „On jest tym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, który stał się kamieniem węgielnym. *I nie ma w nikim innym zbawienia*. Nie ma bowiem pod niebem *żadnego innego* imienia danego ludziom, przez które mogliśmy być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:11-12). Ten apostoł nowej ewangelii nie tylko zaprzecza Piotrowi, ale także sprzeciwia się w tej sprawie Pawłowi i temu, co nazywa „starym schematem teologii – że ludzie *upadli* w Adamie”. Stary schemat jest przedstawiony przez Pawła w Rzym. 5:15,17,18,19,8-10 i wynika z niego, że konieczna jest *ofiara okupu* Jezusa, której nowa ewangelia i jej apostołowie się sprzeciwiają. To samo odnosi się do wypowiedzi Jezusa na temat „starego planu teologicznego”. On oświadczył: „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby *zbawić* to, co ZGI-NĘŁO” (Mat. 18:11).

O tych, którzy budują swoją wiarę na fundamencie apostołów – gdzie sam Jezus Chrystus jest głównym kamieniem węgielnym – pan Beecher dobrze mówi: „Nie ma możliwości, żebyście uwierzyli w cokolwiek, co ja wam mówię, a moje nauczanie jest zbędne”. Jest to dobrze powiedziane i właśnie to staraliśmy się pokazać. Ci, którzy budują

na prawdziwym fundamencie położonym w Biblii, powinni szybko uznać, że wszystkie teorie sprzeczne z nią w tym zakresie są „zbędne”, bezużyteczne, nieprzynoszące korzyści, a dla tych, którzy nie są *napełnieni* prawdą, a za to otwarci na tę podstępłą formę niewiary, mogą okazać się bardzo szkodliwe. Im dokładniej się temu przyglądamy i „zastanawiamy się, co też on powie dalej”, tym większe jest niebezpieczeństwo. Tylko jeden sposób postępowania jest bezpieczny – jeśli *sprawdziliśmy* jakąś teorię i uznaliśmy, że jest ona sprzeczna z naszym wypróbowanym standardem – z Biblią – należy ją odrzucić i całkowicie zostawić. Zajmowanie się takimi sprawami jest jak zabawa *trucizną* – może ona zostać nieświadomie *uchłonięta* do organizmu. Wszyscy jesteśmy bardziej podatni na błąd niż na prawdę z powodu naszego upadłego stanu. Poza tym zło jest różnorodne, prezentując się w setkach złudnych postaci, zaś prawda jest tylko jedna. Błąd zawsze przedstawia się jako prawda, a jego posłańcy jako aniołowie światłości (2 Kor. 11:13-15). Dlatego też spoczywa na nas powinność wypróbowania takowych lub udowodnienia, że stanęli nam na drodze i przykuli naszą uwagę.

Nie powinniśmy też cały czas popijać i smakować trucizny, jakbyśmy nie mieli czasu na karmienie się prawdą lub posiadali zepsute podniebienie, które nie może docenić prawdy; mamy bowiem pod ręką szybki i nieomylny test: Słowo Boże. Każdy system lub teoria, która *odrzuca* lub *ignoruje* nauki Jezusa i apostołów, nie pochodzi od Boga – a więc pochodzi z ciemności i prowadzi do ciemności. Każdy system myślenia, który opiera się na urywkach Pisma Świętego jako na wybranych po prostu tekstach, a ignoruje nauczanie fragmentu w jego kontekście, jest ewidentnie pułapką oraz sidłem i nie znajduje się w harmonii z naszymi standardami. Każdy sposób argumentacji używający jednego fragmentu Pisma Świętego, który mu akurat odpowiada i zaprzeczający innemu tylko dlatego, że nie pasuje do prezentowanej teorii lub który używa jednego tekstu Pisma Świętego, by usunąć inny lub mu zaprzeczyć, jest ewidentnie błędny. Każde rozumowanie, które próbuje używać słów lub wyrażeń z Pisma Świętego, ale je neguje, ignoruje lub odziera z prawdziwego znaczenia, jest niewątpliwie najbardziej zwodniczym i zaślepiającym błędem. Każda z tych metod bę-

dzie ewidentnie „*podstępnym* posługiwaniem się Słowem Bożym”, żeby udowodnić swoją teorię, zamiast traktować je uczciwie, aby udowodnić teorie Boże.

Wszystko, co *okaże się* fałszywe w świetle naszego jedyne standardu, powinno zostać natychmiast odrzucone. Nie możemy ufać naszym zdolnościom rozumowania i przestać spierać się z błędem, ponieważ jeśli nie uzbroimy się w pełną, jasną i wszechstronną wiedzę o planie Bożym, wiele zwodniczych teorii Szatana może wydać się co najmniej możliwymi. Nawet Mistrz nie robił nic więcej ponad wykazanie, że argumenty Szatana są *sprzeczne* z nauczaniem Pisma Świętego, *cytując* wersety i odpowiadając: „Jest napisane”.

Stosując tę metodę, iluż słuchaczy uznaloby, że większość kazań, choć nie tak szkodliwych jak głos pana Bechera, jest jednak „bezużyteczna” i nie jest niczym więcej, jak tylko stratą czasu. Gdyby podlegali tej zasadzie, iluż z nich stwierdziłoby, jak sugeruje pan B., że naprawdę „nie ma możliwości, by uwierzyli” w to, co słyszą? Kierując się tym biblijnym testem, ileż teorii, które pochłaniają cenny czas, a także dezorientują i wprowadzają w zakłopotanie, zostałyby odrzuconych jako „bezużyteczne”?

Pamiętajmy jednak zawsze, że nie powinniśmy decydować, co jest prawdą, a co błędem, na podstawie naszych uprzedzeń i upodobań, ale na podstawie Słowa Bożego. Nie sugerujemy się też naszym ogólnym wrażeniem co do tego, czego ono uczy, ani też nie opieramy się na pojedynczych fragmentach niedoskonale zapamiętanych, ale na uważnym badaniu tekstu i kontekstu.

Każdy nauczyciel, który nie cytuje tekstu, na którym opiera swoją argumentację, prezentowaną jako biblijną, jest niegodny miana nauczyciela lub wykładowcy, a jego poglądy nie są godne studiowania. Tych, którzy cytują, powinno się dokładnie sprawdzać, aby nie tylko mieć pewność, że Słowo Boże jest traktowane uczciwie i sprawiedliwie, ale także by wpoić sobie prawdę do serca.

* Polecamy tego rodzaju test również w stosunku do nauk prezentowanych w WATCH TOWER. Jeśli uznacie, że ich fundamenty nie są oparte na naukach Słowa Bożego, powinniście zrezygnować z prenumeraty. Jeśli stwierdzicie, że nauki tego wydawnictwa są zbudowane na Piśmie Świętym i są przez nie wspierane, da wam to większe zaufanie do rozwijającego się planu Boga, który WATCH TOWER stara się przedstawiać.

„Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia zgodnie mieszkają” (Psalm 133:1); tylko że prawda i błąd, światło i ciemność *nie są braćmi*, lecz nieubłaganymi i wiecznymi wrogami, i zawsze takimi byli, odkąd narodził się błąd – prawda bowiem jest wieczna. I chociaż synowie światłości i prawdy muszą z samej swej natury kochać ludzi i współczuć im jako członkom wspólnej rasy oraz kiedy tylko mogą – dobrze im czynić, to jednak nie powinni współczuć w błędnym postępowaniu tym, którzy stali się dziećmi ciemności i których wpływ jest sprzeczny z prawdą. Dlatego, chociaż nie zranilibyśmy ani włosa na ich głowie i nawet nie próbowalibyśmy powstrzymać ich wolności w przedstawianiu błędu (ponieważ *czas wiązania* zła jeszcze nie nadszedł w pełni), to jednak powinniśmy śmiało obstawać przy prawdzie; *nie wolno nam uchylać się* od głoszenia prawdy i wykazywania błędu, w przeciwnym razie nie jesteśmy godni miejsca lub miana pośród tych, którzy nazywają się „dziećmi światłości”.

A to jest droga wyznaczona jako prawdziwa ścieżka miłości. Miłość do Boga jest ponad wszystkim, na drugim zaś miejscu Jezus stawia miłość do Słowa Bożego (Mar. 8:38). Apostoł twierdzi, że prawdziwa miłość nie tylko „raduje się z prawdy”, ale „nie raduje się z niesprawiedliwości” (1 Kor. 13:6). Uczy, że ci, którzy przejawiają prawdziwą miłość, nie powinni mieć „*nic wspólnego* z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej” STROFOWAĆ (Efez. 5:8,11). Czytamy: „Każdy, kto wykracza poza naukę Chrystusa, a nie pozostaje w niej, ten nie ma Boga. Kto pozostaje w nauce Chrystusa, ten ma i Ojca, i Syna. Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki [czyli przynosi jakąś inną], nie przyjmujcie go do domu ani go nie pozdrawiajcie. Kto bowiem takiego pozdrawia, staje się uczestnikiem jego złych uczynków” (2 Jana 1:9-11). „Bóg, który *rozkazał*, aby z ciemności zabłysnęło światło, ten zabłysnął w naszych sercach, aby zajaśniało w nas” [2 Kor. 4:6], „abyście rozgłaszali cnoty tego, który was *powołał* z ciemności do swej cudownej światłości”. „Cóż bowiem *wspólnego* ma sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo jaka jest wspólnota między światłem a ciemnością? Albo jaka zgoda Chrystusa z Belialem, albo co za dział wierzącego z niewierzącym? (...) Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego nie dotykajcie” (2 Kor. 6:14-17).

Zion's Watch Tower, maj 1885, R-0752

Uschnięte drzewo figowe przynoszące owoc

„I widząc przy drodze drzewo figowe, podszedł do niego, ale nie znalazł na nim nic oprócz samych liści. I powiedział do niego: Niech się już nigdy nie rodzi z ciebie owoc. I drzewo figowe natychmiast uschło.” „A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo: Gdy jego gałąź już staje się miękka i wypuszcza liście, poznajecie, że lato jest blisko” – Mat. 21:19 i 24:32.

Jakiś czas temu wspomnieliśmy o nawróceniu żydowskiego prawnika Iosifa Rabinowicza, z południowej Rosji, na wiarę w Chrystusa Jezusa. W pełni przekonany o mesjaństwie Jezusa wrócił do swojego domu w Besarabii [historyczna nazwa krainy na terenach obecnej Mołdawii i Ukrainy – przyp. red.] i zaczął z wielkim powodzeniem głosić „Jezusa, naszego żydowskiego brata, prawdziwego Mesjasza”. Wkrótce po tym pojawiły się pogłoski, że został zamordowany, ale ostatnie relacje temu zaprzeczają i mówią, że ruch wśród Żydów rozprzestrzenia się stopniowo. Z zainteresowaniem czyta się poniższe tłumaczenie listu reformatora do pewnego londyńskiego dzentelmena [pastora Johna Wilkinsona (1824-1907), założyciela Mildmay Mission to the Jews]. Przekłète do końca obecnego wieku drzewo figowe ma nie tylko obiecujące liście, ale zaczyna już przynosić owoce.

Kiszyniów [obecnie Mołdawia],
2 stycznia 1885 r.

Do szanownego Johna WILKINSONA:

Twój wartościowy list i broszura „Dzieło Pana pośród Izraela” zostały doręczone. Moje serce uradowało się, kiedy je przeczytałem i dostrzegłem, jak wielka i silna jest miłość Twojego serca do braci Pana Jezusa, Mesjasza, według ciała i jak cenne jest w Twoich oczach zbawienie narodu izraelskiego.

Padam na twarz przed JHWH, Bogiem naszego Pana Jezusa, a z głębi mego serca wypływają słowa słodkiego pieśniarza Izraela: „Niech się zawstydzą i zawiodą wszyscy, którzy cieszą się z mego nieszczęścia; niech się okryją wstydem i hańbą ci, którzy wynoszą się nade mnie. Ale niech śpiewają i radują się ci, którzy sprzyjają mojej słusznej sprawie; niech mówią nieustannie: Niech będzie wywyższony PAN, który pragnie pokoju dla swego sługi” (Psalm 35:26-27).

Niniejszym przesyłam Ci broszurę: „Pierwsze owoce drzewa figowego”, która zawiera moje opinie i oświadczenia dotyczące tych dzieci Izraela w południowej Rosji, które wierzą w Jezusa jako Mesjasza. Dokumenty te zostały zredagowane przez profesora

ra Franza Delitzscha z Lipska. Dzięki nim dowiesz się o pochodzeniu naszej wiary w Jezusa (naszego cielesnego brata), Mesjasza. On jest najgłębszym pragnieniem i tęsknotą naszych serc. Nasi angielscy przyjaciele i bracia w Jezusie, naszym Zbawicielu, mogą być przekonani przez tę wyżej wymienioną broszurę, że po tym, jak Pan odsłonił swoje święte ramiona w oczach wszystkich narodów i jak wszystkie krańce ziemi ujrzaly zbawienie naszego Boga, nadszedł teraz czas, kiedy odłączą się i wyjdą spośród Izraela wszyscy nieczyści, a niosący naczynia Pańskie zostaną oczyszczeni.

To prawda, że zbawienie Pana nie może wyjść i wejść na świat (Joz. 6:1) z pośpiechem ani też nie może przychodzić szybko, ale teraz, gdy JHWH, jako Strażnik przedniej straży i Król wszechświata, przeszedł przed ludem izraelskim, Bóg Izraela stanie także jako Strażnik tylnej straży, jako ten, który zbiera wygnańców izraelskich.

Umiłowany w Panu! Niniejszym piszę Ci, że kiedy moje stopy dotknęły świętego miasta, tj. Jerozolimy, i ujrzalem miejsce, w którym Go (Jezusa) przebili, to tam i wtedy JHWH oświecił moje oczy, abym zrozumiał Prawo, Proroków i Psalmów w odniesieniu do planu zbawienia i zasmakował nieco słodczy tej tajemnicy, która ku smutkowi mego serca wciąż nie jest objawiona większości moich braci, synów Izraela.

Odtąd poświęciłem swój czas i swoje imię dobru mojego upartego i nieszczęśliwego narodu, aby ze spżozwym czołem w mocy Bożej świadczyć im o ewangelii obietnicy, którą otrzymali nasi ojcowie, a mianowicie, że Bóg wzbudził tego człowieka, Jezusa z Nazaretu, z nasienia Dawida jako Zbawiciela (Wyzwolicieła) Izraela.

Za sprawą głębi bogactw i mądrości Boga, Najwyższego, ojcowie nasi, którzy byli objęci obietnicą, zbuntowali się przeciwko Jezusowi, aby łaska została udzielona narodom pogańskim nie przez jakąkolwiek obietnicę, ale przez łaskę w ewangelii Mesjasza.

Teraz, gdy weszła pełnia pogan, nadszedł czas, abyśmy my, synowie Izraela, powrócili do Boga Izraela i jego Króla i stali się Jego umiłowanymi

dziećmi. Powinniśmy przyjąć nasze dziedzictwo, dziedzictwo Jakuba, które jest nieograniczone, ponieważ jesteśmy prawowitymi dziedzicami, dziećmi Abrahama, uczniami Mojżesza, sługami domu Dawida w wieczności. W ten sposób nasza pełnia (tj. przyjście wielu Izraelitów do Chrystusa) będzie bogactwem naszym i bogactwem narodów, zgodnie ze słowami JHWH za pośrednictwem św. Pawła, pierworodnego z Izraela, a jednocześnie pierwszego wśród powracających pogan.

Pośród moich braci i na wielkich zebraniach szczerze upominam: „Otrząśnij się z prochu, powstań, włóż moje piękne szaty, ludu mój! przez syna Jesse, Jezusa z Nazaretu, Pan dokonał wielkich rzeczy z tobą, o Izraelu, aby także mógł dokonać wielkich dzieł wśród narodów ziemi, błogosławionych w naszych ojcach”.

Bardzo dziękuję Bogu, że widzę tysiące tych, którzy z radością słuchają, i ufam JHWH, który wybrał Dawida, swego sługę, i jego potomstwo po nim, że w stosownym czasie wszystkie te kamienie będą żywymi kamieniami zbudowanymi przez samego Boga w mocny dom i kapłaństwo święte, aby przyjemne ofiary mogły być tam składane Bogu Izraela w Jezusie, Mesjaszu. Powinni oni poznać i przyjąć prawdę, bo tylko ona może ich uczynić wolnymi dziećmi.

Wielu godnych synów Izraela czeka i tęskni za tą godziną – godziną łaski naszego Boga. Błagam Cię, w imieniu naszych braci w Rosji, którzy szukają zbawienia, aby przyjaciele naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdziekolwiek są, nie milczeli, lecz by udzielali rady i śmiało przemawiali, aż będzie także z nami Emanuel, aż JHWH pokaże nam Go i Jego mieszkanie.

Wtedy wszyscy, którzy nas zobaczą na naszej ziemi, w Rosji, powiedzą o nas: „Oni są błogosławionym nasieniem Pańskim”.

Oto pokorne słowa napisane z daleka przez tego, kto Ci się kłania i szuka bliższej znajomości z Tobą, prawdziwym synem Izraela.

Iosif RABINOWICZ

Nogi Chrystusa

„O jak piękne są na górach nogi tego, kto zwiastuje dobre wieści i ogłasza pokój; tego, kto zwiastuje dobro i ogłasza zbawienie, kto mówi do Syjonu: Twój Bóg króluje!” – Izaj. 52:7.

Wśród wielu pięknych i odpowiednich obrazów używanych do przedstawiania „malutkiego stadka” i ich zjednoczenia z Jezusem jest ludzkie ciało – Jezus jako głowa i prawdziwy kościół jako członkowie ciała.

Czasami, jak w zapisie 1 Kor. 12:13-27, wszystkie części są reprezentowane w każdym zgromadzeniu kościoła – ręka, noga itd., a także różne znakomite cechy, które przynależą do głowy – słuch, widzenie czy mowa. W ten sposób *głowa* kościoła [Jezus] jest obecna z członkami swojego ciała, ilekroć dwóch, trzech lub więcej spotyka się w Jego imieniu; a ciało jest kompletne i skuteczne we wzroście w łasce, wiedzy i miłości, i to o wiele bardziej, niż gdyby obecne były setki niewierzących i tylko nominalnych chrześcijan. Kiedy mówi się w ten sposób o bardziej zdolnych i inteligentnych, wspomina się o nich w przeciwieństwie do mniej zdolnych, nazywając jednych członkami głowy (oko, ucho itd.), a innych klasą nóg (1 Kor. 12:21). W ten sposób wspomniane nogi będą oznaczać najniższe członki, które wymagają szczególnej pomocy innych.

Ale nogi, a zwłaszcza stopy można rozumieć w jeszcze innym sensie, jako wskazujące na *ostatnią część*, czyli zakończenie ciała. Można powiedzieć, że Chrystus rozwijał się przez cały Wiek Ewangelii – najpierw była głowa, a my, żyjący obecnie, reprezentujemy, jako ostatni, *stopy*. Z pewnością nie jest to nierozsądny wniosek, a jest kilka tekstów, które zdają się wskazywać, że ostatni członkowie zwycięskiej grupy są określani szczególnym terminem „nogi, stopy” – nie w znaczeniu umniejszenia ich wartości, ale by podkreślić, że są ostatni lub stanowią koniec „malutkiego stadka”.

Taki charakter ma przytoczony werset tytułowy i chociaż Paweł cytuje jego część (Rzym. 10:15) – „O jak piękne są nogi *tych*, którzy opowiadają pokój, *tych*, którzy opowiadają dobre rzeczy” i podczas gdy niewątpliwie było to prawdą w odniesieniu do wszystkich członków ciała Chrystusa, że byli oni zwiastunami radosnej nowiny i że u wszystkich, którzy przyjęli jej poselstwo, ich kroki były mile widziane,

prawdą jest również i to, że głoszenie wielu spośród najśłodszych nut radosnej nowiny o restytucji zostało odłożone aż do obecnego czasu brzmienia siódmej trąby (Obj. 10:7; Rzym. 16:25), kiedy to dokonuje się *tajemnica* Boga, która była utrzymywana w utajeniu od założenia świata.

Naprawdę to my mamy tę szansę i przywilej korzystania z dnia – wyjątkowego w porównaniu z jakimkolwiek okresem kościoła, ponieważ – choć Słowo Boże zawsze było lampą oświecającą „ciało” przez całą ciemną noc – jest jednak prawdą, że w szczególnym sensie daje ono światło „nogom”, jak czytamy: „Twoje słowo jest pochodnią dla moich *nóg*” [Psalm 119:105]. Żyjąc w czasie wypełnienia się tak wielu proctw, chodzimy w płonącym świetle lampy, a na nas i na nasz dzień oczu całego „ciała” spoglądały z niecierpliwością przez cały ten wiek; i o naszych czasach – o „dniu Pańskim” i naszym zgromadzeniu się do Niego zarówno Paweł, jak i Piotr pisali częściej niż o swoich czasach. Dlatego nie powinno nas to dziwić, że prorocy przedstawiają nas pod postacią „nóg”.

Jest jednak jedna część cytowanego powyżej tekstu [Izaj. 52:7], która z pewnością nigdy nie miała zastosowania do nikogo poza obecnymi członkami [ciała Chrystusa]; Paweł pomija tę część, ponieważ do *teraz* nie miała ona zastosowania, a mianowicie: „kto mówi do Syjonu: Twój Bóg króluje”.

Jak Jezus w swoim nawiązaniu do Izaj. 61:1 użył tylko tej części cytatu, która miała wówczas zastosowanie, pozostawiając bez zacytowania słowa: „dzień pomsty naszego Boga”, ponieważ ogłoszenie dnia pomsty miało nastąpić dopiero w naszych czasach, tak też – chociaż całe przesłanie, o którym mowa, zostało ogłoszone przez Chrystusa – tylko *nogi* miały przywilej wypowiedzieć *wszystko*, podobnie jak w rozważanym obecnie wersecie: Jezus i apostołowie mieli wielką i ważną rolę w zwiastowaniu „dobrej nowiny”, ale tylko „*Jego nogi*” mają przywilej mówić „do Syjonu: Twój Bóg króluje”.

Piękno pozycji nóg i zaszczyt związany z głoszeniem przez nie poselstwem nie ukazuje się oczom świata. O nie,

żaden z członków Chrystusa nie był ani bohaterem ziemi, ani mędrce, bowiem w oczach innych ludzi uchodzimy za „coś głupiego” [1 Kor. 1:27]. Szacunku dla tych, którzy przekazują dobrą nowinę, można oczekiwać jedynie od osób, które spoglądają na sprawy z duchowego punktu widzenia, z perspektywy Boga, mając uszy ku słuchaniu. Cieszymy się więc z naszego przywileju należenia do tych, którzy ogłaszają Syjonowi wieść, że królestwo rozpoczęło się w 1878 roku.

Obecnie naszą nowinę można przyjąć jedynie przez wiarę w ten sam autorytet, na którym opieramy nasze wypowiedzi – Słowo Boże. W związku z tym niewiele jest w stanie ją teraz usłyszeć. Ale wkrótce pojawią się liczne dowody na prawdziwość tego stwierdzenia w kruszeniu się i upadku różnych systemów nieprawości – zarówno w wykorzenieniu bluźnierczych herezji nominalnego kościoła – Babilonu Wielkiego, „matki i córek”, jak i potem, na sądzie, w ukaraniu narodów ziemi, które poprzez te fałszywe nauki ustanowiły opresyjne rządy, odnośnie których nominalne kościoły dawały zapewnienie, że są rządami chrześcijańskimi, mówiąc ludziom, że mają one Boże namaszczenie i stanowią „królestwa naszego Pana i Chrystusa Jego”.

Otrzymując swoje pierwotne *prawo* (?) do rządzenia od papieżstwa, królestwa te są dziś uznawane i błogosławione przez wszystkie „córki”. Ale to wszystko jest częścią wielkiego systemu *Antychrysta*, czyli opozycją wobec prawdziwego Kościoła i królestwa Bożego, którego to „niegodziwca”, jak wzmiankuje Paweł (2 Tes. 2:8), Pan zabije duchem swoich ust (*prawdą*) i zniszczy jasnym blaskiem swojej *obecności*.

Prawda, duch ust Pana, może przechodzić tysiącami kanałów, nawet bluźniercze niedowiarstwo może być jednym z narzędzi, a my wierzymy, że wypowiedziana prawda, choćby nawet pomieszana z błędem i bluźnierstwem, jest tajemnicą mocy przeciwko Babilonowi, bo uderza go w tradycyjnie uznawane i ropiejące rany błędu. To *prawda* w odniesieniu do praw człowieka i równości pobudza obecnie komunistów,

nihilistów i socjalistów do przeciwstawiania się opresyjnym rządóm i z czasem je obali. Jest ona *prawdą*, która przygotowuje świat na błogosławione panowanie i rządy królestwa Bożego, chociaż w rozwoju prawdy, w jej różnych odcieniach, zarówno kościół nominalny, jak i świat muszą przejść straszliwy chrzest ucisku: Jednak ostatecznie prawda ruszy na podbój i odniesie zwycięstwo, ponieważ teraz władzę i rządy przejął „Ten, który do niej ma prawo” [Ezech. 21:27]. *On* wziął potężną moc i rozpoczęło się Jego panowanie, dlatego wkrótce możemy spodziewać się gniewu i rozgniewania narodów (Obj. 11:17-18).

Nie ulega zatem wątpliwości, że oświadczenie skierowane do Syjonu: „Twój Bóg króluje” jest aktualne teraz, zanim „nogi” zostaną złączone z „ciałem” w chwale i zanim ogłoszone zostaną wyroki Pana; bo wtedy nie będzie potrzebne głoszenie; ustanowienie królestwa będzie widoczne dla wszystkich na podstawie zewnętrznych znaków. Wówczas nawet plemiona ziemi zobaczą – rozpoznają, że nadszedł wielki dzień Jego gniewu.

To *nogi* Chrystusa *przynoszą* radosną nowinę, chociaż inni mogą ją jak echo powtarzać i przekazywać dalej.

Dawid, który często reprezentuje lub uosabia Chrystusa, mówi: JHWH „wyciągnął mnie ze straszego dołu [głębi hańby] i z błota grząskiego i postawił moje stopy na skale, i umocnił moje kroki” (Psalm 40:3). Możemy zrobić podobne zastosowanie tego wersetu. Całe ciało Chrystusa (z wyjątkiem głowy) było zanurzone w otchłani pomieszania i bagna grzechu; przez cały Wiek Ewangelii JHWH ich podnosił lub wyprowadzał lud dla swego imienia – oddzielając takich od świata i bagna grzechu; a ostatni, którzy mają być wyciągnięci, to *stopy*, i doprawdy – *stopy* zostały postawione na skale prawdy.

Podczas gdy całe ciało ma prawdę jako podstawę wiary i zaufania, to niewątpliwie *stopy* są przez nią mocniej ugruntowane niż jakakolwiek poprzednia część ciała, ponieważ żyjemy w czasach, w których światło wszystkich minionych wieków koncentruje się i *tajemnica* Boga bierze swój kres.

„Jakże solidny fundament
święci Pana mają,
gdy kroki swe na Słowie
Jego wspaniałym opierają.”

I znowu, chociaż prawdą jest, że wszystkie członki ciała śpiewały nową

pieśń uwielbienia dla Boga, gdy zostały wyciągnięte z głębin zamieszania i bagna grzechu, to jednak dotyczy to szczególnie *stóp* – pieśń pochwalna rozbrzmiewa natychmiast, jak tylko stopy dotkną litej skały prawdy i gdy uświadamiają oni sobie, że ...

„Boże miłosierdzie jest tak szerokie
Jak szerokie jest morze”.

Teraz mogą oni z podwójną radością śpiewać pieśń restytucyjną:

„Wszystkie narody, które stworzyłeś,
Przyjdą i oddadzą Ci pokłon”.

Ponownie znajdujemy uderzające odniesienie do *nóg* Chrystusa w Psalmie 91:11-12: „[JHWH] Rozkaże bowiem o tobie swoim aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twoich drogach. Na rękach będą cię nosić, byś przypadkiem nie uderzył swojej *nogi* o kamień”.

To proroctwo Dawida odnosi się do Chrystusa jako całości. Zastosowanie go przez Szatana do *pojedynczej osoby* zostało odrzucone przez Jezusa jako błędne zrozumienie wersetu Pisma Świętego (Łuk. 4:12), ale kiedy wzmiankę o „nogach” zastosujemy do *stóp*, czyli ostatniej części ciała Chrystusa, wszystko staje się harmonijne. Rozumiemy, że kamień, o którym mowa, jest również wspomniany w Izaj. 8:14, a jest nim Jezus jako kamień potknięcia.

Jezus podczas pierwszego przyścia był kamieniem potknięcia dla „nóg” nominalnego kościoła żydowskiego. Potknęli się o niego, ponieważ nie będąc w harmonii z Bogiem, nie mogli *zobaczyć* w nim Mesjasza. W swej dumie serca, zwłaszcza faryzeusze i teolodzy, byli pewni, że Mesjasz przyjdzie w określony przez nich sposób i przyjmie ich za lud. Potknęli się i upadli jako instytucja. Ale prawdziwe „nogi” rzeczywistego Kościoła żydowskiego – „prawdziwi” Izraelici – przyjęli obecnego Mesjasza i zostali pobłogosławieni i wyniesieni przez ten „kamień” na wyższy poziom Kościoła ewangelii. „Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi” [Jan 1:12]. (Dom żydowski był domem sług – dom ewangelii jest domem synów).

Tak jak wtedy wystąpił kamień i miało miejsce potknięcie się podczas ich „żniwa”, czyli końca ich wieku, tak równoległość, którą dostrzegamy, łącząca wiek chrześcijański z jego *cieniem*, Wiekem Żydowskim, wymaga, aby kamień był też obecny na ścieżce

Kościola ewangelii, który ma być przyjęty lub odrzucony; a jeśli równoległość ta jest słuszna (o czym jesteśmy przekonani), to powinniśmy się spodziewać, że i obecnie „nogi” nominalnego kościoła potkną się, tak jak było w przypadku jego *cienia*, i to z tych samych powodów. I my to właśnie obserwujemy – żyjące pokolenie nominalnego kościoła – „nogi”, nie dostrzegło obecności Pana – „nie poznali czasu swego nawiedzenia” [Łuk. 19:44] – i wszyscy, oprócz prawdziwych „nóg” rzeczywistego „ciała”, potknęli się; jak napisano: Będzie „*kamieniem potknięcia* i skałą zgorszenia dla obydwu domów Izraela”. „Izraelowi według ciała” przedstawił się w ciele, a Izraelowi duchowemu przedstawia siebie jako istota duchowa – każdemu na jego własnym poziomie.

Ale ani przez chwilę nie powinniśmy wątpić, że podczas pierwszego przyścia Jezus ze szczególną troską dał się poznać każdemu „prawdziwemu Izraelicie”, przedstawiając mu jasne dowody (podczas gdy do innych mówił w zagadkach i przypowieściach) (Psalm 78:2), więc tutaj, podczas drugiego adwentu, każdy człowiek całkowicie poświęcony Bogu (nie kościołom i wyznaniom wiary) i jako taki – członek prawdziwych „nóg”, ma być świadomy tej obecności, a zatem nie powinien potknąć się o nią. O tej szczególnej *trosce* o wszystkich takowych mówi rozważany tekst: „Rozkaże bowiem o tobie swoim aniołom (...), byś przypadkiem nie uderzył swojej nogi o kamień” [Psalm 90:1].

Tylko *nogi* mogły się potknąć o taki kamień. Nie był On kamieniem potknięcia na drodze członków ciała, którzy nas poprzedzali. A kiedy spojrzymy wstecz i zobaczymy, jak blisko „lampa” została przystawiona „do stóp” i jak jest przycinana i jasno płonąca, ukazując nam *kamień*, o który potyka się nominalny Syjon i rozbija się na nim, ale który *dla nas* jest kamieniem wypróbowanym, wybranym, drogocennym, kamieniem węgielnym lub głównym kamieniem wszystkich w chwalebnej świątyni duchowej, dziękujemy Bogu za Jego opiekę nad nami i cieszymy się, że jesteśmy uznani za godnych bycia ludźmi, którzy w oczach świata nie posiadają pociągającej urody, której można by pożądać, ale którzy są korzeniem z suchej ziemi – nogami tego, który zwiastuje dobre wieści, który mówi do Syjonu: Twój Bóg króluje.

Zion's Watch Tower, maj 1885, R-0757

Stopy Boga

„Tak mówi PAN: Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem moich stóp” – Izaj. 66:1.

Określenie „podnózek stóp” jest czasami używane w Piśmie Świętym, tak jak w tym tekście, w odniesieniu do stałego miejsca zamieszkania lub odpoczynku. Szczepan po zacytowaniu powyższych słów (Dzieje Ap. 7:49) dodaje dalszą część: „Gdzie jest miejsce mego odpoczynku?” – zamieszkania.

JHWH używał podnózka, zanim pojawił się grzech, ale potem wycofał się i pozwolił, by grzech zapanował, a Szatan stał się „księciem [władcą] tego świata” (Jan 14:30). W obrazowy sposób zaznaczył swoją obecność wśród Izraelitów w Przybytku i Świątyni, a w wyższym i lepszym sensie jest obecny w ewangelicznym Kościele, jakby w przenośnym namiocie lub przybytku, przez cały Wiek Ewangelii. Wkrótce jednak chwała Świątyni, czyli Jego obecność w uwielbionym Kościele (Głowa i Ciało), zostanie objawiona światu. I w tym pełnym chwalebnym panowaniu Chrystusa, którego wyobrażeniem było pokojowe panowanie Salomona, i w cieniu tej wspaniałej Świątyni, której obrazem była ta zbudowana przy użyciu rąk, wszystkie narody ziemi będą błogosławione i doprowadzone do całkowitej harmonii z Bogiem. Wtedy znajomość Pana napelni całą ziemię; gdy już nastąpi zniszczenie wszelkiego grzechu i każdego przeciwnika sprawiedliwości, wszystkie krańce ziemi (ludzie) będą o tym pamiętać i zwracać się do Pana, a chwała Pańska napelni całą ziemię.

W ten sposób, za panowania swego Pomazańca, JHWH przygotuje i oczyści swój podnózek, aby postawić tam swoje stopy, zaznaczyć swoją stałą obecność, jak oświadcza przez proroka Izajasza (Izaj. 60:13) – „I wsławię miejsce moich nóg”.

W harmonii z tą samą myślą znajdujemy w Zach. 14:3,5 opis, kiedy i jak JHWH ustawi podnózek dla swoich stóp, czyli sporządzi miejsce swojego zamieszkania. Ten werset, jak również niektóre z cytowanych powyżej, które ewidentnie odnoszą się do Ojca – JHWH, są często niewłaściwie stosowane do naszego Pana, Jezusa; i chociaż Jezus i Jego Kościół będą niewątpliwie aktywnymi przedstawicielami JHWH w ujarzmieniu wszystkiego (Filip. 3:21), pozostaje jednak faktem,

że wspomniane tu dzieło należy do JHWH, a tekst hebrajski nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości.

Zacytujemy te słowa i pokazemy zastosowanie zapisanego w nich proroctwa (werset 3): „Wtedy PAN wyruszy i będzie walczył przeciwko tym narodom, tak jak wtedy, gdy walczył w dniu bitwy”. Scena rozgrywa się w „czasie ucisku”, prawdopodobnie blisko jego końca (być może, jak my odczytujemy to proroctwo, około 1914 r. [pisane w 1885 r. – przyp. red.]). Z pewnością dzieje się to w „dniu Pańskim” (werset 1), kiedy nastąpi pierwszy powrót Izraelitów do Palestyny (drugi i większy powrót, o którym wspominali prorocy, najwyraźniej nastąpi dopiero po okresie ucisku). Izraelici będą tam mieli względny pokój i bezpieczeństwo, w znacznej mierze będą wolni od ucisku, który w międzyczasie będzie niszczył, wywracał i zubażał narody ziemi. Ich bogactwo i dobrobyt pobudzą chciwość narodów, o których czytamy, że napadają „na ludzi spokojnych, którzy mieszkają bezpiecznie (...) aby zabrać łupy i zagarnąć zdobycze” (Ezech. 38:8,12).

Początkowo bitwa toczy się przeciwko Izraelowi, jak opisano w wersecie 2. Potem, gdy nadchodzi czas, aby ukazać Bożą sprawiedliwość wobec narodów i Jego łaskę dla swego ludu, uprzywilejowanego w starożytności, On manifestuje swoją moc i walczy z narodami – nie przez Jezusa i świętych pojawiających się na górze z cielesną bronią, ale czytamy, że tak „jak [JHWH] walczył w dniu bitwy”. W pradawnych czasach JHWH toczył izraelskie bitwy, nie będąc widzianym innymi oczami niż oczami ich wyrozumienia.

W ten sposób anioł Pański zabił (pozbawił życia) zastępy Asyryjczyków (Izaj. 37:36), zmusił Midianitów do ucieczki (Sędz. 7:21) i „pobił wiele narodów i zgładził potężnych królów” (Psalm 135:10). A „jak” walczył wtedy po stronie Izraela, tak ma to zrobić ponownie dla ich wybawienia. Nadchodzące wyzwolenie będzie tak wielkie i znaczne, że rozpoznają oni moc i łaskę Boga, a będąc pobłogosławieni przez doprowadzenie do stanu bliskości z Bogiem, w modlitwie i błaganiu, w pełni rozpoznają fakt, że jako naród odrzucili i przebili swego Odkupiciela. „Będą

patrzeć [rozpoznają] na mnie, którego przebili” i będą płakać z Jego powodu (Zach. 12:8,10).

Werset z Zach. 14:4 brzmi: „I jego [JHWH] nogi staną [utwierdzą się] w tym dniu na Górze Oliwnej”. Jest to kolejny obraz ustanowienia panowania JHWH. Powyższy opis pokazywał, w jaki sposób objawi się Izraelowi to, że Bóg rządzi, teraz zaś otrzymujemy wewnętrzny lub duchowy pogląd na ustanowienie królestwa i stosownie do tego użyte są w opisie symbole. Nogi JHWH – stojące lub odpoczywające; Góra Oliwna – położenie na wschód (lub wschód słońca) od Jerozolimy (spokojne miejsce zamieszkania); podział góry na dwie części – uformowanie doliny, do której Izrael ucieknie itd.; to wszystko rozumiemy jako symbole, jak również odniesienie w wersetach 6 i 7 do dnia Pańskiego, będącego dniem ciemności. Ciemność trwa aż do końca tego okresu ucisku lub do wieczora owego mrocznego dnia, a potem – „wieczorem będzie światło”, to znaczy, kiedy dzień gniewu się skończy, „słońce sprawiedliwości” wszędzie z uzdrowieniem na swoich skrzydłach – błogosławiąc i przywracając moralnie i fizycznie.

Góra jest symbolem królestwa, a Góra Oliwna oznaczałaby *królestwo światła i pokoju**. Wtedy, w tym już rozpoczętym „dniu Pańskim”, JHWH zapanuje w królestwie światła i pokoju. Wierzmy, że zostanie to osiągnięte przez Jego przedstawiciela, Jezusa, który ujmuje swoją wielką władzę i panuje. Ukonstytuowanie Jego Kościoła poprzez zmartwychwstanie i *przemianę* do tego samego stanu (ciała duchowe) rozumiemy jako ustanowienie królestwa, którego wyniesienie do władzy w niewidzialny sposób uderza i pochłania złe systemy i rządy. Poprzez nauczenie Słowa rozumiemy, że organizowanie tego królestwa rozpoczęło się w 1878 roku i zostanie zakończone, gdy żyjący członkowie będą „gotowi”.

To królestwo, raz ustanowione, staje się miejscem nóg JHWH i ma sta-

* Gałązka oliwna od dawna jest symbolem pokoju, a greckie słowo *eleos* (miłosierdzie) wydaje się mieć związek z *elaia* – oliwka. Oliwa z oliwek jest głównym źródłem światła wśród mieszkańców Wschodu.

nowić siedzibę rządu, z którego będą wydawane prawa itp. w celu kierowania ludzkością i błogosławienia jej. Innym jego symbolem jest góra Syjon.

Podział góry na dwie części przedstawia wyłonienie dwóch poziomów królestwa Bożego – wyższego, duchowego, niewidzialnego, złożonego z Jezusa i Kościoła Wieku Ewangelii, oraz drugiego, ziemskiego, złożonego z doskonałych istot cielesnych, widocznych dla ludzkości – Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz wszystkich proroków i wszystkich usprawiedliwionych z wiary w minionych wiekach.

Dolina wyobraża miejsce łaski i ochrony, stworzone i zagwarantowane zarówno przez niebiańskie, jak i ziemskie poziomy władzy królestwa; i do tego miejsca ochrony i bezpieczeństwa obrazowo ucieka Izrael. *Wtedy* rozpoznają Tego, którego przebili.

Ziemski poziom królestwa będzie zatem postrzegany jako zasadniczo izraelski, a zgodnie z Bożymi obietnicami bezbożność zostanie odwrócona od

Izraela (Rzym. 11:26). Przedstawiciele tego narodu wejdą w dziedziczne posiadanie *ziemi* oraz obietnic danych Abrahamowi; a następnie cielesne *nasienie Abrahama* będzie pełniło rolę przedstawicieli JHWH, niosących światu błogosławieństwa nabyte przez Chrystusa, wyższe duchowe *nasienie* Tego, którego wyobrażał Abraham – JHWH.

Ta ziemska część królestwa będzie się rozszerzać i rozrastać, aż wypełni całą ziemię i znajdzie się pod całym niebem, a królowie ziemi wniosą do niego swoją chwałę i cześć – dostosowując się do jego praw.

Te dwa poziomy królestwa będą w doskonałej harmonii – ziemskie istoty pod kontrolą i kierownictwem niebiańskich. „Z Syjonu [poziom duchowy] bowiem wyjdzie prawo, a *słowo* PANA z Jerozolimy” [część ziemska] (Izaj. 2:3).

Chociaż w odpowiednim czasie *pojawi się* ziemski element królestwa widoczny dla ludzkości, który będzie chwałą całej ziemi, to jednak począt-

kowo królestwo nie będzie miało tego podwójnego charakteru. [Nogi JHWH stoją na Górze Oliwnej jako *całej*, na początku, przed podziałem]. Dlatego czytamy, że na pytanie faryzeusza, kiedy przyjdzie królestwo Boże, Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże *nie przyjdzie dostrzegalnie*. I nie powiedzą: Oto tu, albo: Oto tam jest. Królestwo Boże bowiem jest wewnątrz was” (Łuk. 17:20). To znaczy, że królestwo Boże zaistnieje pośród ludzi, ale jego *przyjście* będzie dla nich niewidzialne. Dopiero gdy nadejdzie i wykona dzieło, nastanie jego widzialna faza – w Wieku Tysiąclecia.

I o to królestwo na obu jego poziomach (zwłaszcza na duchowym, gdzie upatrujemy swego dziedzictwa) modlimy się: „Niech przyjdzie twoje królestwo, niech się dzieje twoja wola na ziemi, tak jak w niebie” [Mat. 6:10]. Witamy dzień, w którym nogi JHWH zostaną utwierdzone, a Jego podnóżek będzie godny czci!

Zion's Watch Tower, maj 1885, R-0758

Stopniowo, nie nagle

Niektórzy ewidentnie źle zrozumieli nasze uwagi z ostatniego numeru dotyczące uzdrawiania z wiary [zob. R-748 „Widok z Wieży”, str. 4]. Nie chcieliśmy, by rozumiano, że w Tysiącleciu Bóg ograniczy metody przywracania zdrowia do modlitwy i namaszczenia olejem. Nie mamy żadnej pewności, że lekarstwa i inne środki zostaną odrzucone. Metody restytucji będą niewątpliwie tak różnorodne, jak metody stosowane przez Jezusa w leczeniu chorób podczas Jego pierwszego przyjścia. Ktoś potajemnie dotknął rąbka Jego szaty, inny wyciągnął uschłą rękę, o jeszcze innego się modlił. Niektórzy zostali uzdrowieni w odpowiedzi na własną wiarę (Mar. 5:34), niektórzy w odpowiedzi na wiarę kogoś drugiego (Mat. 8:5-13; Mar. 5:23-42). Jedni zostali uzdrowieni natychmiast (Mat. 8:14-15), a inni odesłani nieuzdrowieni, będąc uleczeni dopiero po drodze (Łuk. 17:14). Niektórzy zostali uzdrowieni za pomocą maści i obmywania (Jan 9:7), inni stopniowo (Mar. 8:24-25). Podobnie możemy spodziewać się różnorodności w rozpoczynającym się obecnie działaniu restytucji.

Poza tym niektórzy myślą, że spodziewamy się, jakoby każdy teraz

uzdrowiony wiarą, modlitwą i namaszczeniem olejem w imię Pana nie miał już chorować, lecz szybko osiągnie ludzką doskonałość. W żadnym razie! Wielokrotnie staraliśmy się pokazać, że cały Wiek Tysiąclecia będzie czasem restytucji, że dzieło będzie bardzo stopniowe i że rodzaj ludzki nie osiągnie doskonałości aż do końca tegoż wieku. Ci, którzy teraz doświadczają uzdrowienia, niewątpliwie będą potrzebowali uzdrowienia z innych dolegliwości, a ich wolność od chorób będzie do pewnego stopnia zależała od czystości ich życia (Jan 5:14 i Jak. 5:15-16). To, że nikt nie mógł jeszcze osiągnąć ludzkiej doskonałości, jest absolutnie pewne z tego samego powodu, dla którego nikt, kto był uzdrowiony podczas pierwszego przyjścia Jezusa, nie został *udoskonalony*. Ofiara pomazańców nie została jeszcze zakończona. Ciało Chrystusa nie *dopełni* niedostatku udreń Chrystusowych [Kol. 1:24 NB], dopóki ostatni członek tego „ciała” nie wypije kielicha śmierci do dna. Do tego czasu „ciało” nie będzie kompletne i udoskonalone w naturze duchowej, a zatem restytucja świata do tego czasu może mieć jedynie niewielki i ilustracyjny początek – „aby oni nie stali się doskonali bez nas” (Hebr. 11:40).

Inni piszą, zaznaczając, że chociaż niektóre z obecnych uzdrowień były niewątpliwie od Boga, to jednak inne były dokonywane przez spirytystów i najwyraźniej pochodziły od diabła. Odpowiadamy, że nawet przyznanie słuszności tym twierdzeniom nie byłoby argumentem przeciwko uznaniu tego, co pochodzi od Boga. Szatan zawsze próbował przeciwdziałać sile prawdy, fałszując ją. Bóg zesłał ewangelię przez Jezusa i apostołów, głosząc pokój i pojednanie przez Jezusa Chrystusa i Jego ofiarę okupu, a Szatan natychmiast wysłał swoich sług jako posłańców światła (2 Kor. 11:13-15), głosząc „inną ewangelię” i „wypaczając ewangelię Chrystusa” (Gal. 1:6-7). Jezus obiecał królestwo i panowanie swoim wiernym naśladowcom, a Szatan, uchwyciwszy tę obietnicę, wypaczył ją i ustanowił papieństwo oraz nauczał, że ono jest obiecany królestwem Bożym itp.

Kiedy odstępstwo dokonało najgorszego i prawda została zdeptana pod stopami Babilonu, i gdy nadszedł czas wezwania świętych z Babilonu do wyższego urzeczywistnienia prawdy i bliższej łączności z Bogiem w coraz większym świetle Jego Słowa, Szatan również zaczął wołać: „wyjdźcie”

i zastawiał sidła na głodnych prawdy w tym, co z upodobaniem nazywał także „kościółami”, a wśród nich głównymi są spirytyzm i swedenborgianie, których przynętą jest „nowe światło”. W ten sposób usidla niektórych, podczas gdy innych tak bardzo alarmuje, że nawet nie będą patrzeć poza tak zwane sekty „ortodoksyjne” w poszukiwaniu pożywienia lub światła i w ten sposób są oni trzymeni w niewoli, zaś jego cel jest w równym stopniu podtrzymywany. Ale czy my, którzy mamy światło i pokarm, powinniśmy się obawiać pokazać to z powodu oszustw Szatana? Szatan jest starym wygą, jak chodzi o fałszerstwa i ponad trzy tysiące lat temu, działając za pośrednictwem Jannesa i Jambresa, przeciwstawił się prawdzie prezentowanej przez Mojżesza, oszukując ludzi swoimi imitacjami. Ale czy Mojżesz zatrzymał się i powiedział: Ponieważ inni mogą do pewnego stopnia zrobić to samo, dlatego ja przestanę? Nie, on wykonał swoją część i niebawem potęga jego przeciwników została przed nim pochłonięta. O podobnej klasie „w ostatnich dniach” tego wieku, mającej „pozór pobożności”, mówi Paweł (2 Tym. 3:1,5-8), stwierdzając,

że takich powinniśmy „unikać” i zapewnia nas, że tak jak Jannes i Jambres sprzeciwili się Mojżeszowi, tak ci oprą się PRAWDZIE. „Lecz daleko nie zajdą, bo ich głupota będzie jawna dla wszystkich, jak to się stało i z tamtymi” (2 Tym. 3:9).

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że media spirytystyczne wygłaszają wielkie „mowy” o uzdrawianiu chorych i skutecznym diagnozowaniu dolegliwości, ale nie *znamy* żadnego faktycznego uzdrowienia przez nie chorób. Szatan ma wiele z „mocy śmierci”, łącznie z chorobami (Hebr. 2:14 i Ijob 2:7), ale nic nam nie wiadomo o tym, by miał on moc życia, w tym zdrowia; a jeśli miał moc (co raczej zawiera się w słowach Jezusa – Łuk. 11:14,17,18), to z pewnością nie pragnie on czynić dobra i błogosławić, chyba że po to, by zwodzić i przeciwdziałać przez fałszowanie prawdy.

Mając przed sobą słowa Jezusa, możemy śmiało powiedzieć, że jeśli Szatan zmienił się z niszczyciela w odnowiciela, to najwyraźniej został ograniczony do desperackich wysiłków, aby utrzymać swoją władzę nad ludzkością i możemy to powitać jako kolejny znak

końca jego imperium, bo „jeśli szatan wypędza szatana” [Mat. 12:26], jego królestwo nie może się długo ostać i wkrótce upadnie.

Jeśli Szatan i jego aniołowie będą czynić dobrze, uzdrawiać i błogosławić ludzkość, z pewnością nie rzucimy im żdźbła na drogę. Niech czynią wszystko, co dobre, a im więcej, tym lepiej. Chwalcie ich dobre uczynki, strofujcie ich złe czyny i fałszywe doktryny słowem ducha, Słowem Bożym, i jak powiedział apostoł, nie zajdą daleko, a ich *głupota* i niekonsekwencja zostaną ujawnione wszystkim.

Dobrze byłoby zawsze pamiętać słowa Jezusa skierowane do uczniów. Jan powiedział: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto w twoim imieniu wypędzał demony, a nie chodzi z nami. Zabranialiśmy mu więc, bo nie chodzi z nami”. A Jezus odpowiedział, że nie powinni zakazywać ani przeszkadzać nikomu w wykonywaniu dobrych uczynków. Nie pochwała metody tego człowieka itd., ale wypowiada ogólną zasadę, której nikt z nas nie powinien tracić z oczu, że „kto nie jest *przeciwko* nam, ten jest z nami” (Mar. 9:38-40).

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-0759b

Definicja chrześcijaństwa

Gazeta „Exchange” podaje następującą definicję słowa chrześcijanin:

„Chrześcijanin to ten, kto ma ducha Chrystusowego. Takie jest nasze rozumienie pierwotnego znaczenia tego słowa. Przypuszczamy, że wszyscy zgodzą się na to i zaakceptują je jako poprawne (...). Ludzie są chrześcijanami na miarę ducha Chrystusa, który jest w nich, objawiony w ciele. W jednych jest go mało, w innych więcej. Duch ten, skrycie lub jawnie, przebywa we wszystkich. Czy to na sposób świadomy, czy nie, zamieszkuje w każdym mężczyźnie lub kobiecie, którzy żyją lub żyli”.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że powyższe sformułowania uchodzą za prawdę i że *prawie* „wszyscy zgadzają się z nimi i akceptują je jako poprawne”; ale my ani milczeniem, ani w żaden inny sposób nie powinniśmy pozostawić wrażenia, że WATCH TOWER zgadza się z taką definicją. Zdecydowanie protestujemy, bo jest to fałszywe przedstawienie sprawy i szybko szerzący się błąd. Być może jednym z powodów rosnącej popularności powyższej definicji jest to, że obejmuje ona prawie

całą ludzkość nazwą, która stała się popularna wśród cywilizowanych ludzi.

Zgodnie z tą definicją prawie wszyscy, poza może kryminalistami i hazardzistami itp., choć i pewnie też wielu z nich, byłiby chrześcijanami; bo czyż nie ma *czegoś* prawdziwego i szlachetnego w dziewięćdziesięciu dziewięciu na stu ludzi? „Exchange” oświadcza: „Czy to na sposób świadomy, czy nie, zamieszkuje [duch Chrystusowy] w każdym mężczyźnie lub kobiecie, którzy żyją lub żyli”. Zatem, podążając za tą ideą, „każdy mężczyzna lub kobieta, którzy żyją lub żyli”, byli chrześcijanami. Dopiero gdy weźmie się pod uwagę zasadność takiego wniosku, ujawnia się oczywista absurdalność takiej definicji chrześcijaństwa. A jednak do tej absurdalnej definicji, jak zapewnia „Exchange”, prawie wszyscy się przychylają.

Konfucjusz, Platon i inni filozofowie moralności naprawdę zasługują na szacunek i poważanie wszystkich, którzy potrafią docenić ich dążenia do prawości i prawdy, ale uważanie ich za chrześcijan – apostołów chrześcijaństwa – ponieważ rozpoznali i prakty-

kowali niektóre z prawd, jakie wpaja chrześcijaństwo, byłoby tak absurdalne i nielogiczne jak nazywanie każdego kamienia diamentem, ponieważ diament jest kamieniem.

Prawdą jest, że „jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, ten do niego nie należy” [Rzym. 8:9]. Ale to nie dowodzi, że skoro człowiek posiada elementy charakteru odpowiadające jakimś elementom ducha lub usposobienia Chrystusa, to jest jednym z Jego naśladowców – chrześcijaninem. W podobny sposób słusznie można powiedzieć, że jeśli coś nie jest kamieniem, to nie jest i diamentem; ale żaden rozumny człowiek nie będzie wnioskował z tego twierdzenia, że wszystko, co ma jakąkolwiek właściwość kamienia, jest diamentem.

Ci, którzy nazywają moralność chrześcijaństwem i którzy uznają za chrześcijan każdego posiadającego cechy moralne, przyjęli fałszywy standard i wszystkie wnioski, jakie mogą z tego wyciągnąć, muszą być również fałszywe. Zgodnie z tym fałszywym standardem, uczeni w Piśmie i faryzeusze z czasów Jezusa – na wniosek których został On

ukrzyżowany – byliby bardzo wybitnymi chrześcijanami, bo zaiste bardziej akuradne moralnie osoby trudno byłoby znaleźć na kartach historii. Byli to ludzie znani z pobożności w myśl tych samych światowych wzorców moralnych. Byli też za takowych uznawani, podobnie jak duchowieństwo różnych współczesnych systemów religijnych; gdyby jednak byli chrześcijanami, to założyciel tej religii, Jezus, o tym nie wiedział, ponieważ powiedział o nich: „Wy jesteście z waszego ojca – diabła” (Jan 8:44). Nie znaczy to, że byli całkowicie pozbawieni wszelkich zasad moralnych, ale na ogół znajdowali się pod kontrolą zła, tak jak większość ludzi dzisiaj, którzy nie bardziej są chrześcijanami niż ci, co ukrzyżowali Jezusa. Ocena apostołów dotycząca tego, kto jest chrześcijaninem, różni się znacznie od oceny „Exchange”, ale zgadza się z oceną Jezusa. Jan mówi: „Wiemy, że *jesteśmy* z Boga, a *cały świat* tkwi w niegodziwości” (1 Jana 5:19). I znowu: „Patrzcie, jaką miłością obdarzył *nas* Ojciec, że zostaliśmy nazwani **DZIEĆMI BOŻYMI** [chrześcijanami]. Dlatego świat nas nie zna, bo jego nie zna” (1 Jana 3:1).

Zgodnie z oceną moralisty przedstawioną w „Exchange” głoszenie Chrystusa Jezusa na całym świecie było niepotrzebne. Jeśli konieczne jest głoszenie, powinna to być moralność, a nie usprawiedliwienie i odpuszczenie grzechów w imię Jezusa przez wiarę w Niego i dzieło wykonane na rzecz wszystkich przez Niego. W ten sposób można by się udać do Chińczyków i nauczać moralności w imieniu Konfucjusza; można by pójść do muzułmanów, głosząc moralność w imieniu Mahometa i znaleźć tych, których „Exchange” nazywa „chrześcijanami”. Wielu z nich jest niewątpliwie tak moralnych jak ludzie żyjący w tzw. krajach chrześcijańskich. Ale Paweł rozumiał to i nauczał w istotnej mierze inaczej, a „Exchange” i wszyscy, którzy akceptują taką definicję chrześcijaństwa jako poprawną, dobrze zrobią, jeśli uważnie rozważą nauki wielkiego apostoła i propagatora chrześcijaństwa. Wraz z Piotrem i Janem wierzył on, że Jezus był jedynymi „drzwiami” dostępu do Boga, że „nie ma bowiem pod niebem żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni. I nie ma w nikim innym zbawienia” (Dzieje Ap. 4:12).

Ponieważ wierzył on, że wiara w Jezusa jest *jedyną* drogą do zbawienia,

pracował i poświęcił się, aby szerzyć to imię; i w tym świetle jakże mocny jest jego argument, kiedy mówi: „Każdy bowiem, kto wezwie imienia Pana, będzie zbawiony”, ale „jakże więc będą wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszą bez kaznodziei?” (Rzym. 10:13-14). Argumentuje, że wiara w Chrystusa jest niezbędna, a wiedza jest warunkiem wstępnym dla wiary.

Stąd nasz argument brzmi następująco: nikt nie może być chrześcijaninem bez uprzedniej znajomości Chrystusa. Potrzebna jest nie tylko historyczna wiedza, że taka osoba żyła, umarła i zmartwychwstała, ale wiedza o jej *celu* i osiągniętych przez nią *skutkach* dla nas. Wszystko to oraz wdzięczna mentalna akceptacja tych rezultatów oznacza wiarę w Jezusa – wiarę w Niego jako nasz *okup*, który w konsekwencji szybko wybawi od śmierci tych, których odkupił On swoją drogocenną krwią.

Tylko do takiego wierzącego w ogóle się stosuje nazwa chrześcijanin, a w najściślejszym sensie odnosi się tylko do tych, którzy wierzą z całego

serca, składają siebie razem z Jezusem we wspólnej ofierze; albo też, jak On sam to wyraża: „Jeśli ktoś chce pójść za mną [być moim uczniem, chrześcijaninem], niech się wyprze samego siebie, weźmie swój krzyż i idzie za mną” (Mat. 16:24). Niech wyrzeknie się wszelkiej myśli o zdolności do samodzielnego obmycia własnych grzechów, niech zaprze się własnej sprawiedliwości i przyjmie moją, a *potem* zostanie moim naśladowcą.

„A jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa” w tym względzie – by składać w ofierze ziemskie dobra i rzeczy wysoko cennie wśród ludzi, aby współpracować z Jezusem w wypełnianiu planów Boga – „ten do niego nie należy” (Rzym. 8:9), nie jest chrześcijaninem w prawdziwym znaczeniu tego słowa. „Umilowani, nie dziwiecie się temu ogniovi, który na was przychodzi, aby was doświadczyć, jakby was coś niezwykłego spotkało; lecz radujcie się z tego, że jesteście *uczestnikami cierpień Chrystusa*. (...) Lecz jeśli cierpi jako **CHRZEŚCIJAN**, niech się nie wstydzi, ale niech chwali Boga z tego powodu” (1 Piotra 4:12-16).

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-0760b

Wieczne zatracenie

„Ponieważ jest rzeczą sprawiedliwą u Boga, żeby odpłacić uciskiem tym, którzy was uciskają; a wam, uciśnionym, dać odpoczynek wraz z nami, gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej mocy; w ogniu płomienistym wywierając zemstę na tych, którzy Boga nie znają i nie są posłuszni ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. Poniosą oni karę, wieczne [aionios - nieograniczone, czyli temu zatraceniu nie wyznaczono żadnego kresu] zatracenie od oblicza Pana i od chwały jego mocy; gdy przyjdzie, aby był uwielbiony w swoich świętych i podziwiany w tym dniu przez wszystkich wierzących” - 2 Tes. 1:6-10.

Ten fragment wyraźnie przeciwstawia sobie dwie klasy teoretyków. Tym, którzy twierdzą, że wszyscy będą zbawieni na wieczność, sprzeciwiają się słowa apostoła, że pewna klasa ludzi zasłuży na zniszczenie i otrzyma je, zgodnie z oświadczeniem Jezusa dotyczącym tejże klasy „kozłów” w Mat. 25:46. Apostoł zaprzecza również licznym zwolennikom przeciwnego poglądu, wedle którego karą dla bezbożnych są wieczne *męki*. Stwierdza on, że karą śmierci, jaką Bóg nałoży na ostatecznie zatwardziały, jest **ZNISZCZENIE** i że otrzymają oni tę właśnie karę lub zapłatę za grzech – śmierć.

Ale zwracamy szczególną uwagę na powyższy fragment, ponieważ nie-

którzy myśleli, że naucza on, iż ludzie „nieznający Boga” zostaną zniszczeni natychmiast, gdy tylko Pan będzie już „obecny”, a tym samym nie będą oni mieli udziału w błogosławieństwach Tysiąclecia.

Oprócz świętych, którzy mają odpoczywać, apostoł wzmiankuje dwie klasy ludzi: nieświadomych, „którzy Boga nie *znają* [nie doceniają charakteru i planów Boga] i nie są *posłuszni ewangelii*” oraz „wszystkich wierzących” w tym [tysiącletnim] dniu.

Najpierw Pan przychodzi – jest obecny, potem następuje ujawnienie Jego obecności. Aż do objawienia lub zmanifestowania obecności Pana nikt nie będzie o niej wiedział, z wyjątkiem

Jego świętych, Jego „przyjaciół” (Jan 15:14), którym objawia się to przez wiarę opartą na świadectwach Pisma Świętego. Obecnie nadchodzi objawienie dla świata poprzez płomienie ognia, kłopoty, sądy – pochłaniające, niszczące zło i ignorancję oraz wszelkiego rodzaju krzywdy, dokonujące zemsty, oznaczające ucisk dla złych systemów i wszystkich złoczyńców.

Ten płonący ogień, czyli kara za złe uczynki, z plagami i karami, będzie nadal *płonął* przez cały Wiek Tysiąclecia przeciwko złoczyńcom, ponieważ Jezus króluje, aby „zglądzić” wszelkie zło, a ostatecznym rezultatem jest rozwój dwóch wyżej wymienionych klas ludzi.

Błogosławieni będą ci, „którzy uwierzą w owym dniu”, kiedy pozna-

nie Pana napelni całą ziemię, i osiągną harmonię z Tym, który jest drogą, prawdą i życiem i który będzie „uwielbiony” w ostatecznej doskonałości wszystkich takich przy końcu Tysiąclecia – „wszystkich wierzących – w owym dniu”. Z drugiej strony wszyscy ci, którzy nadal nie będą doceniać Bożego charakteru i nie okażą posłuszeństwa dobrej nowinie restytucji, zostaną *wtedy* uznani za świadomych grzeszników przeciwko pełnemu światłu i sposobności, a jako tacy spotkają się z określoną i sprawiedliwą zapłatą: będą „ukarani wiecznym zatraceniem od oblicza Pana i od chwały jego mocy”. Dla nich nie ma dalszej iskry nadziei ani w sferze rozumu, ani w Piśmie Świętym. Celem panowania Jezusa jest pozwo-

lenie wszystkim, którzy pragną życia na warunkach Bożych, by je otrzymali. To panowanie nie zakończy się, dopóki jego cel nie zostanie w pełni osiągnięty, tak by każdy odkupiony syn Adama miał pełną sposobność udowodnienia, że jest godny zachowania życia, które wielki Odnawiciel odkupił swoim własnym. Wraz z całkowitym zakończeniem próby musi nastąpić całkowity koniec zła: ani grzech, ani grzesznicy nie mogą wyjść poza Wiek Tysiąclecia, a wraz z jego końcem wszyscy tacy zostaną zniszczeni. Siedem tysięcy lat obcowania ze złem Bóg stawia przed nami jako granicę. „PAN strzeże wszystkich, którzy go miłują; a wytraci wszystkich niegodziwych” (Psalm 145:20).

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-0764b

A potem będzie koniec

„A potem będzie koniec, gdy przekaże królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo on musi królować, aż położy wszystkich wrogów pod swoje stopy” – 1 Kor. 15:24-25.

Błogosławionym przywilejem, którym może się teraz cieszyć Kościół Chrystusowy, jest przesłedzenie Bożego planu zbawienia ludzi aż do jego wypełnienia, a następnie odczytanie z radosną satysfakcją napisu „Finisz”.

Taką znajdujemy przepowiednię. Sześć tysięcy lat ludzkiego cierpienia i umierania dobiegło końca i znajdujemy się na początku siódmego (tysiącletniego) dnia ludzkiego istnienia. To siódme tysiąclecie ma być najbardziej znaczącym i bogatym w wydarzenia dniem w historii ludzkości, dniem, który będzie szczególnie wspomniany przez kolejne wieki. Od sześciu tysięcy lat śmierć pochłania ludzkość tak szybko, jak się pojawiła. Elementy rozkładu, zarówno fizycznego, jak i moralnego, działają w sercu każdego otwierającego się pąka ludzkiego życia. Ale nadchodzący teraz siódmy dzień będzie świadkiem odwrócenia tego porządku, zniweczenia całego dzieła zniszczenia.

W Piśmie Świętym jest on różnie określany – jako dzień sądu, czas restytucji, dzień zmartwychwstania i dzień Chrystusa. O świecie tego dnia ma zostać ustanowione królestwo, a jego dzieło będzie tak dokładne, że kiedy ten siódmy dzień dobiegnie końca, żadna siła ani władza rządowa nie będzie potrzebna, aby zapewnić posłuszeństwo woli Bożej; bo wtedy Jego wola będzie na ziemi, tak jak w niebie, bez przymusu, dobrowolnie i z wyboru.

Wielkim dziełem Chrystusa w tym wieku jest zmartwychwstanie, restytucja. Niewielu może uwierzyć, że takie dzieło jest możliwe, nawet z Bogiem. Chcąc jednak wierzyć w obietnicę zmartwychwstania, a jednocześnie pomóc sobie w pokonaniu trudności pozornej niemożliwości, większość chrześcijan ignoruje prawdziwe znaczenie śmierci i twierdzi, że po śmierci istota jest bardziej żywa niż kiedykolwiek. Uznając jednak prawdziwe znaczenie śmierci tak, jak jasno definiuje ją Pismo Święte, a mianowicie jako: wygaśnięcie, unicestwienie, pytamy razem z Pawłem: „Dlaczego uważacie za rzecz nie do wiary, że Bóg wskrzesza umarłych?” (Dzieje Ap. 26:8).

Trudno byłoby sądzić, że będziemy w stanie w pełni pojąć filozofię zmartwychwstania lub odrodzenia. Praca nad stworzeniem żywej inteligentnej istoty to dokonanie, którego nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Wielu ludzi ma wielki geniusz wynalazczości i wykonało wiele wspaniałych dzieł, ale nikt nie zna tajemnicy mocy twórczej: jest ona nadludzka, poza naszą mocą i naszym zrozumieniem. Odtworzenie zaś inteligentnej istoty, która kiedyś została całkowicie zniszczona, tak aby ona i inni rozpoznali jej tożsamość, jest jeszcze większym dziełem; ale dlaczego miałoby się myśleć, że wykracza ono poza zakres Boskiej mocy? Nie dziwi fakt, że świat w to nie wierzy, ale dzie-

cko Boże kierowane przez ducha nie powinno dostrzegać takiej przeszkody dla swojej wiary. Świat we właściwym czasie zostanie przekonany o prawdzie przez rzeczywistą demonstrację, podczas gdy Kościół jest nauczany inną, ale równie przekonującą metodą, jeśli nadal będziemy pod przewodnictwem ducha i nie wrócimy do ciemności nieukierunkowanego ludzkiego rozumu.

Przebudzenie ze śmierci będzie jednym z wczesnych wydarzeń w dniu Chrystusa, choć nie całkiem pierwszym. Jak się dowiadujemy, żyjące narody należy najpierw doprowadzić do pewnego stopnia gotowości na takie wydarzenie. Zmarli nie zostaną obudzeni, dopóki okoliczności itp. nie będą sprzyjać ich dyscyplinie i rozwojowi. Wielki „dzień jego przygotowania”, „dzień Pański”, dzień gniewu nad narodami, musi najpierw wykonać swoje dzieło, niszcząc uciskające królestwa tego świata, obalając wielki Babilon z jego oszustwami i zasadzkami i związując Szatana, wielkiego wroga.

Nowe, niebiańskie królestwo musi zostać w pełni ustanowione, a jego moc i autorytet uznane przez wszystkich żyjących, zaś dzieło przekształcenia pośród nich musi być rozpoczęte w pierwszej kolejności. Nie sądzimy, że ktośkolwiek z umarłych zostanie ponownie przyprowadzony do świadomości po to, by zostać poddanym tej samej pokusie i sidłu, które teraz rujną moralność

tak wielu ludzi. Nie będzie ukonstytuowanego zła, a pokusy występku nie będą dozwolone pod tym panowaniem.

Kiedy rozgniewane narody, wyczerpane swymi próżnymi usiłowaniami naprawienia ludzkich spraw, zdadzą sobie sprawę, że rezultatem jest tylko anarchia, i nauczą się być spokojnymi oraz poznają, że Chrystus jest Panem (Psalm 46:11), uznają Jego władzę i moc, wtedy dzieło przygotowawcze zostanie zakończone i może się rozpocząć właściwe dzieło nowego królestwa – chwalebne dzieło restytucji, przywracając ludzkość z powrotem do ich „dawnego stanu” ludzkiej doskonałości i podobieństwa do Boga (1 Mojż. 1:26-27).

Przebudzenie ze śmierci, jak również uzdrowienie tych, którzy nie umarli całkowicie, to tylko początki restytucji lub zmartwychwstania, które nie będą pełne aż do osiągnięcia pierwotnej doskonałości umysłu i ciała, utraconej dla ludzkości przez Adama i odkupionej przez Chrystusa oraz przywróconej wszystkim, którzy przyjdą do wód życia i będą pili za darmo.

Przebudzenie zastanie ludzi moralnie i intelektualnie takimi, jakimi byli, kiedy ich istnienie dobiegło końca; stąd wzniesienie się do doskonałości będzie wymagało ćwiczenia, dyscypliny itd.; i dowiadujemy się, że Chrystus będzie panował, aż dzieło zostanie w pełni wykonane – „Bo on musi królować, aż położy wszystkich wrogów pod swoje stopy. A ostatni wróg, który zostanie zniszczony, to śmierć [lub śmierć musi być w końcu bezsilna] (1 Kor. 15:25-26). Kiedy grzech zostanie całkowicie usunięty, kiedy nie będzie już chorób i bólu; kiedy wszelki smutek, wdychanie i lzy zostaną na zawsze wygnane, wtedy, a nie wcześniej, śmierć zostanie zniszczona; śmierć Adamowa, wielki wróg, zostanie pozbawiona mocy, zniszczona, całkowicie wymazana pod panowaniem tego, który uzyskał ten autorytet i moc przez ofiarowanie samego siebie. Celem panowania Chrystusa jest osiągnięcie wspaniałych celów, dla których umarł. Świat odkupiony Jego śmiercią będzie zbawiony Jego życiem (Rzym. 5:10). Prorok i apostoł zapewniają nas, że On nie poniesie porażki, ale zwycięży śmierć (Izaj. 25:8; Oz. 13:14; 1 Kor. 15:25,54-57). Jezusowi z pewnością uda się wypełnić Jego wielką misję. Musi rządzić, dopóki tego nie dokona, kiedy odda przywrócone panowanie „Bogu, Ojcu”. Gdybyśmy mieli *zgadywać*, ile czasu zajmie ta restytucja, prawdopodobnie szacowalibyśmy rozmaicie, jed-

ni dłużej, inni krócej; ale nie jesteśmy pozostawieni domysłom. Mamy informację, że zostanie to w pełni dokonane w ciągu tysiąca lat, w którym to czasie Szatan i zło będą podlegać ograniczeniom, a święci, z Jezusem, ich głową, będą żyć i królować (Obj. 20:3-4). I jakże to pasuje – sześć dni zła i poniżenia i jeden dzień restytucji, zapoczątkowujący niezliczone wieki wiecznej sprawiedliwości i szczęścia na ziemi jak w niebie, wśród ludzi jak wśród aniołów.

Wynika z tego, że tysiąc lat panowania Chrystusa dopełni wielkiego dzieła zbawienia, a potem nie będzie już żadnej próby; wszyscy będą mieli pełne możliwości, z wszelkimi korzystnymi przywilejami. Pod koniec lub w końcowym okresie tego wieku Szatan ma zostać uwolniony na krótki czas, aby dokonać ostatecznej próby ludzkości, a przy jego końcu on i ci, którzy podążają za jego duchem i przywództwem, zostaną zniszczeni. To będzie „druga śmierć”, po której nie ma powrotu do życia (Obj. 21:7-8).

Jezus nikogo nie odkupił od drugiej śmierci; okup, który złożył, dotyczył tylko pierwszej śmierci Adama (Rzym. 5:17-19) i to ją zniszczy On podczas swoich rządów, wyzwalając spod jej panowania wszystkich, których wolność nabył własną drogocenną krwią. Wszyscy wrogowie Jezusa będą poddani Jego mocy, a każda osoba i każda zasada świadomie przeciwstawiająca się sprawiedliwemu prawu Jego i Ojca, zostanie zniszczona. Druga śmierć nie jest wrogiem Chrystusa, ale staje się służą sprawiedliwości poprzez trwałe usunięcie wszystkiego, co sprzeciwia się sprawiedliwości. Nie zostanie nic, co by miało oszpecać doskonale odrestaurowane stworzenie. Następnie Chrystus przedstawi swoje ukończone dzieło Ojcu – dzieło, którego doskonałość i chwała będą bardzo cześć zarówno plan Ojca, jak i wykonanie go przez Syna – dzieło, które objawi mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość Boga względem wszystkich Jego inteligentnych stworzeń, co doprowadzi ludzi do oddania czci Synowi, który wykonał plan, tak jak oddają cześć Ojcu, który go przygotował.

Kiedy dzieło odrodzenia zostanie zakończone, a ludzkość odzyska podobieństwo do Boga, zatarte przez grzech, nie będzie już potrzeby stosowania przymusu. Posłuszeństwo będzie wykazywane z radością i ochotą, gdy prawo Boże zostanie zapisane w każdym sercu. Stąd, kiedy Chrystus przekazuje królestwo Bogu Ojcu, Jego wola będzie się

działa na ziemi tak jak w niebie – z wolnej woli i z wyboru – z radością. Wtedy w sercu każdego zabrzmia słowa: „Pragnę czynić twoją wolę, mój Boże, a twoje prawo jest w moim wnętrzu” [Psalm 40:8]. Doskonała natura ludzka będzie wtedy taka jak na początku – natura z prawem wypisanym na sercu (Jer. 31:33). Nie ma potrzeby sprawowania przymusowej władzy tam, gdzie wiedza i zdolności są doskonałe i gdzie miłość panuje w sercu.

Poddanie ludzkości rządowi JHWH, zanim zostanie ona w pełni przywrócona, oznaczałoby pozbawienie ludzi ich ochrony drogocenną krwią przed otrzymaniem wszystkich błogosławieństw, jakie miała im ona zapewnić. Wydanie ich jako niedoskonałych rządowi Bożemu oznaczałoby wydanie ich na pewne zniszczenie; bo prawo Boże jest doskonale i uznaje tylko tych, którzy są *absolutnie* doskonali, potępia zaś wszystkich innych, tak jak Adama, za choćby jeden grzech. Dlatego, jak to wyraża Paweł (Hebr. 10:31), kiedy mówi o tych, którzy by przeczyli i okazywali lekceważenie okupowi i ochronie Jezusa: „Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego”. Jest to przerażające z powodu absolutnej doskonałości prawa Bożego i faktu, że pewnego rodzaju przyzwolenie na niedoskonałość jest możliwe jedynie przez Jezusa, aż do przywrócenia niedoskonałych. Ale kiedy pod koniec tysiącletniego panowania cały świat zostanie oddany Bogu Ojcu, nie będzie to już *straszna rzecz*, ponieważ po doskonałym przywróceniu przez Odkupiciela wszyscy będą z rozkoszą pełnili doskonałą wolę Bożą.

Niektórzy sugerowali i publicznie nauczali, że wieki następujące po Tysiącleciu dadzą możliwość doskonalenia tym, którzy podczas Wieku Tysiąclecia nie podporządkują się autorytetowi Chrystusa; że przez powtarzające się wysiłki, przez wieki, jeśli to konieczne, wszyscy niepoprawni zostaną doprowadzeni do posłuszeństwa Bogu i że w ten sposób żadne ze stworzeń Bożych nigdy nie zostanie zniszczone, nie wyłączając nawet Szatana.

Idea ta jest uważana przez jej zwolenników za wyraźny dowód ich wielkoduszności, miłości i dobrej woli wobec wszystkich, ale zostawiając to na razie poza dyskusją, zastanówmy się krótko, czy sugestia ta ma jakiegokolwiek realne podstawy.

Po pierwsze, widzieliśmy, że zapowiedziano, iż Chrystus będzie panował przez tysiąc lat (Obj. 20:4) i że pod ko-

niec tego czasu odda królestwo (1 Kor. 15:24). Z tego musimy wywnioskować, że jeśli ma nastąpić jakakolwiek próba lub pojednanie poza tym czasem, musi być dokonane za pośrednictwem innego działania niż przez Chrystusa.

Po drugie, widzieliśmy, że przedmiotem panowania Chrystusa jest restytucja wszystkich rzeczy, dzieło zmartwychwstania (Dzieje Ap. 3:19-24; 1 Kor. 15:20-26).

Gdyby powyższa sugestia była prawdziwa, gdyby można ją było udowodnić na podstawie Pisma Świętego, wynikałoby z niej, że Chrystus nie dokona w pełni powierzonej Mu pracy i że porzuci ją przy końcu tysiąca lat z powodu swojej niemożności jej ukończenia i że dokona tego jakieś inne przedstawicielstwo.

Ale czy jest to prawdą? Odpowiadamy bez wahania i stanowczo: Nie. Jesteśmy pewni, że całe dzieło pojednania – przywrócenia – ma być dokonane przez Chrystusa, ponieważ jest napisane, że Bóg „cały sąd dał Synowi” [Jan 5:22], że „nie ustanie ani się nie zmieni” (Izaj. 42:4) oraz że „on musi królować, aż położy *wszystkich* wrogów pod swoje stopy” – w poddaniu.

Nie jesteśmy zostawieni z wątpliwościami, czy dzieło pojednania świata dokona się w ramach panowania Chrystusa (Obj. 20:4), ponieważ to właśnie jest przedmiotem tego panowania. I niewątpliwie Bóg jest w stanie cofnąć w ciągu tysiąca lat dzieło, którego dokonał Szatan w ciągu sześciu tysięcy lat.

Nie ma absolutnie żadnych podstaw, aby wierzyć w *próbę* dłuższą niż ten okres, ponieważ jest wyraźnie powiedziane, że pod koniec tego czasu Szatan i ci, którzy pójdą za jego przewodnictwem, zostaną zniszczeni, a Chrystus podda wszystkich wrogów pod swoje stopy (Hebr. 2:14; Obj. 20:15).

Na mocy tych wersetów uważamy za rzecz jasno udowodnioną, że Bóg może dokonać i dokona całkowitego usunięcia zła i złoczyńców, którzy okażą się niepoprawni, i to szybko; i że wieki następujące po Tysiącleciu będą wiekami wiecznej szczęśliwości, bez najmniejszego stopnia grzechu. Sprawiedliwi zakwitną, a „złoczyńcy zostaną *wykorzeni*” – „w Jego dniu” – w Tysiącleciu.

Wspaniałomyślność, życzliwość i dobra wola są pięknymi i godnymi pochwały cechami charakteru, gdy koncentrują się na odpowiednich przed-

miotach, ale jeśli zostaną rozciągnięte na wrogów Boga, stają się one w Jego oczach okropne i zasługujące na potępienie. Kiedy prawo Boże skazało winnego przestępcę na śmierć, cały Izrael otrzymał polecenie ukamienowania go, wyrażając w ten sposób swoją zgodę i aprobatę dla Bożego sądu (5 Mojż. 13:9).

Domaganie się wspaniałomyślności i życzliwości wykraczającej poza to, co jest wyrażone w Słowie Bożym, oznacza postawienie się ponad Bogiem i całkowicie nie spełnia wymagania podobieństwa do Chrystusa. Ten, kto sympatyzuje ze złoczyńcą, którego potępił Bóg, uczestniczy w jego złych czynach (2 Jana 11; Psalm 15:4).

Szukajmy woli Bożej na Boże sposoby, a ona szybko upomni i naprawi próżność kruchej ludzkości, jeśli tylko będzie się ona starała być mądrą lub życzliwą ponad to i poza tym, co jest napisane. „Poprowadzi pokornych w sprawiedliwości, pokornych nauczy *swojej* drogi” (Psalm 25:9). Niech wszyscy pokorni odpowiedzą z pewnością: „Wielkie i zadziwiające są twoje dzieła, Panie Boże Wszechmogący. *Sprawiedliwe* i prawdziwe są twoje drogi” [Obj. 15:3].

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-0763

Pan, wasz Bóg, doświadcza was

„Powstanie też wielu fałszywych proroków i wielu zwiodą.” „Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych” – Mat. 24:11,24. „Jeśli powstanie pośród was prorok albo ktoś, kto ma sny, i ukaże ci znak lub cud, i stanie się ten znak albo cud, o którym ci oznajmił, i powie: Pójdźmy za innymi bogami, których ty nie znasz, i służmy im, nie usłuchasz słów proroka ani tego, który ma sny, gdyż PAN, wasz Bóg, doświadcza was, aby poznać, czy miłujecie PANA, swego Boga, z całego swego serca i całą swoją duszą” – 5 Mojż. 13:1-3.

Kiedy uczniowie przyszedli do Jezusa, pytając, co ma być znakiem Jego obecności i końca wieku, to zanim odpowiedział na ich pytanie [patrz art. „Znak Jego obecności” w naszym styczniowym wydaniu, R-710], wykorzystał okazję, aby podać kilka ważnych informacji na temat wydarzeń, jakie powinny nastąpić przed tym czasem. Między innymi przepowiada powstanie wielu fałszywych proroków i fałszywych chrystusów oraz ich moc zwodzenia. Następnie dodaje: „Oto wam przepowiedziałem”.

Być ostrzeżonym, to być uzbrojonym, jeśli zważamy na ostrzeżenie. Ale zapominając o ostrzeżeniu i pouczeniu, wielu, jak przepowiedział Jezus, zostaje oszukanych przez takowych pretendentów, a ponieważ wzmaga się nieprawość, miłość wielu dzieci Bożych zięb-

nie. Znajdując się na naszym miejscu dzisiaj – w „czasie końca” i spoglądając wstecz, jesteśmy w stanie dostrzec wielu fałszywych chrystusów i fałszywych proroków i możemy zobaczyć, jak słowa Jezusa okazały się prawdziwe – że wielu zostało przez nich zwiedzionych.

Słowo chrystus znaczy „pomazaniec” i odnosi się nie tylko do namaszczonej głowy, ale także do namaszczonego „ciała” Chrystusa, wszystkich, którzy jako naśladowcy Jezusa zawarli z Nim przymierze przez ofiarę, a zatem systemy udające ciało namaszczonego, a tak naprawdę niebędące takimi, są fałszywymi chrystusami. Różne wielkie systemy religijne twierdzą, że są pomazańcami, kościołem, ciałem Chrystusa, jakkolwiek każdy uważa swojego założyciela za głowę. Chociaż te syste-

my mają w swych szeregach członków prawdziwego Kościoła, których zaślepili i zniewolili, to jednak jako systemy są fałszywe – to fałszywi chrystusowie, a będąc zwodniczymi siłkami prawdy, są w istocie antychrystami.

Głównym i największym z tych systemów jest wielka „tajemnica nieprawości”, Kościół rzymski, którego głową jest papież. Jego „kłamliwe cuda” naprawdę oszukały wielu i z tego systemu wyrosły różne pomniejsze systemy, z których każdy twierdzi, że jest kościołem, ciałem Chrystusa, ale każdy uznaje i naśladuje innych niż prawdziwą głowę prawdziwego Kościoła – Chrystusa Jezusa, choć wszyscy przyjmują Jego imię.

Nie tylko ci wielcy fałszywi chrystusowie, antychrystowie powstali, rozkwitali i oszukali wielu, ale powstało

także wielu indywidualnych fałszywych proroków lub fałszywych nauczycieli, a przez połączony wpływ ich wszystkich wzmaga się nieprawość (błędna wiara i praktyka). Prawda została zakryta, a błąd został wysunięty, zaakceptowany i zastosowany, jak głoszą znamienne słowa proroka (Izaj. 59:14-15): „Dlatego sąd został wycofany i sprawiedliwość stoi z daleka, bo prawda runęła na ulicy, a prawość nie może tam wejść. Tak, prawda zginęła, a ten, kto odstępkuje od zła, pada ofiarą łupu”.

Ponieważ dociekliwe umysły zaczynają męczyć się zagmatwanymi błędami przedstawianymi przez różnych i sprzecznych ze sobą fałszywych chrystusów i fałszywych proroków, dość popularna staje się wśród nich wszystkich metoda uciszania pytających, z zapewnieniem, że to, w co wierzą, jest naprawdę mało ważne, że najważniejszą rzeczą jest wieść cnotliwe życie, oddać się pod wpływ i udzielać wsparcia jednemu z wielu fałszywych chrystusów lub fałszywych proroków oraz pracować w harmonii z nimi i pod ich kierownictwem.

Ale zastanówmy się przez chwilę, jaki był skutek niektórych fałszywych doktryn, które zostały wysunięte, i zobaczymy, czy ta idea, która stała się tak powszechna, jest słuszna. Weźmy na przykład dogmat wrodzonej nieśmiertelności. Idea ta została po raz pierwszy wysunięta jako podstawowa doktryna chrześcijaństwa przez odstępczy Kościół Rzymu i była pielęgnowana i strzeżona ze szczególną troską przez wszystkie denominacje tak zwanych protestantów. Z niej, jako podstawowej zasady, wyrosły dogmaty o wiecznych mękach, o czyśćcu, o śmierci jako zwykłym okresie przejściowym, chwili zmiany bez ustania życia, ponieważ, jak mówią, człowiek jest nieśmiertelny i nie może umrzeć. Jeśli człowiek *musi* gdzieś żyć wiecznie, argumentują, że taka wieczna egzystencja musi być w mękach, jeśli nie w błogości. Zgodnie z tą ideą śmierć nie może być uważana za wroga ani za karę za grzech; ani też nie widać żadnego błogosławieństwa w nauczaniu Pisma Świętego o zmartwychwstaniu. Ponadto, jeśli śmierć nie jest uważana za karę za grzech, logiczny wniosek jest taki, że śmierć Chrystusa jako odkupiciela lub zastępcy człowieka nic nie dała. Ten logiczny wniosek nie został jeszcze wyciągnięty przez masy tych, co tworzą te wielkie systemy, po prostu z powodu ich sennego letargu; ale przez wieki fałszywa idea wrodzonej

nieśmiertelności umacniała swoje korzenie, wypuszczała i rozkrzewiała swoje gałęzie, a wkrótce pewnym owocem będzie ogólne zaprzeczenie odkupienia zapewnionego przez śmierć Jezusa. Już teraz wybitni myśliciele w tych różnych systemach, rozumujący nie na podstawie Pisma Świętego, ale z tak zwanego ortodoksyjnego punktu widzenia, odważnie deklarują swoje wnioski i nie bez małego wpływu na innych.

Jeśli chodzi o wiarę, to jest to logiczny skutek tego jednego mocno zakorzonego błędu. Ten błąd oraz te, które z niego wyrosły, powstrzymały również Kościół od wykonywania najważniejszej części jego pracy, a mianowicie: wzajemnego budowania się w prawdzie przedstawionej w Piśmie Świętym, z której jedynie pochodzą najwyższe i najczystsze bodźce do świętego życia i niestrudzonej gorliwości w służbie Bożej. Co więcej, przez wpajanie idei Boga, które przedstawiają Go jako okrutnego i mściwego, podsycono te podstawowe cechy zdeprawowanej natury człowieka, a w konsekwencji w imię chrześcijaństwa i przez tych, którzy twierdzą, że są naśladowcami Chrystusa, dopuszczono się najbardziej okrutnych prześladowań oraz bezlitosnych i obraźliwych zbrodni, jakich świat kiedykolwiek był świadkiem.

Weźmy inny dogmat, który jest trzymany i strzeżony z największą gorliwością przez wszystkie te systemy, a mianowicie dogmat Trójcy – idea tak absurdalna, że jej absurdalność jest traktowana jako dowód jej boskiego autorytetu, chociaż na jej poparcie nie można zacytować tekstu Pisma Świętego, z wyjątkiem jednej fałszywej klauzuli (1 Jana 5:7-8 – bez interpolowanych słów brzmi ona wyraźnie w następujący sposób: „A trzej świadczą na ziemi: Duch, woda i krew, a ci trzej są zgodni”), wprowadzonej w tym wyraźnym celu, obecnie powszechnie znanej i uznanej za interpolację. Ten dogmat uczy, że Bóg jest trzema oddzielnymi i różnymi osobami, równymi pod względem mocy i chwały; że Ojciec jest osobą, Syn jest osobą i Duch Święty jest osobą, ale wszyscy trzej są jedną osobą. W tym pomieszaniu idei nikt nie może sformułować jasnej koncepcji Boga, a wszystkie ich myśli o Nim muszą być bardzo pomieszane i mętne. Jest w tym również tendencja do wypaczania ich zrozumienia ofiary, jaką Jezus złożył dla naszego odkupienia; bo jeśli te trzy osoby stanowią jedną osobę, to kiedy jeden umarł, wszyscy musieli

umrzeć, a wszechświat pozostał na trzy dni bez Boga i zwykły przypadek musiał Go podnieść ze śmierci, jeśli przyjęto prawdziwą ideę śmierci; lub jeśli uważać śmierć za okres przejścia z jednej natury do drugiej, to musiało tak być również w przypadku Jezusa, a zatem, jeśli przed śmiercią miał On boską naturę, to teraz musi być inną naturą.

I tak jeden absurd prowadzi do drugiego, i pozostawiając zasady doktryny Chrystusa przedstawione w Piśmie Świętym, różne fałszywe ciała Chrystusa zbudowały z siebie systemy o wielkich rozmiarach i wpływach na świecie. Ich wielkie roszczenia i pozorny sukces oszukały bardzo wiele dzieci Bożych; stłumiły ich gorliwość dla prawdy, pozostawiły ich w prawie całkowitej ignorancji co do nadziei ewangelicznych, zarówno dla świata, jak i dla małej trzódki zwycięzców, doprowadziły ich do przyzwolenia na świat i uprzedziły ich wobec prawdy i wszystkich poszukiwaczy prawdy. I jak powiedział prorok, kilku pozostałych poszukiwaczy prawdy staje się ofiarą – ofiarą nienawiści, sprzeciwu i prześladowań nominalnego kościoła. O, tak, to, w co wierzymy, ma ogromne znaczenie. Nasza WIARA ma potężny wpływ na kształtowanie zarówno naszego charakteru, jak i przeznaczenia; a każde dziecko Boże powinno wystrzegać się jakiegokolwiek systemu lub osoby, która stara się chronić swoją teorię przed dokładnym zbadaniem i krytyką poprzez niedocenianie wagi prawidłowej wiary.

Zgodnie ze słowami Jezusa, ponieważ nieprawość (błędna doktryna i wynikająca z niej błędna praktyka – światowość itd.) wzmaga się, miłość wielu ziębnie. Pan wydaje się daleki, niezrozumiały i prawie nieznan. Jak mogą cieszyć się Jego słowem ci, którzy go nie znają? Lub jak się radować z Jego obietnic, jeśli ich nie rozumieją? Albo jak zabiegać o ofiarowaną nagrodę, skoro jej nie dostrzegają?

Wybrańców Bożych nie można w ten sposób oszukać; chodzili i chodzą z Bogiem pośród pokrzywionego i przewrotnego pokolenia, szukając, wierząc i ufając Jego słowu, postępując w Jego świetle i starając się spełnić warunki spełnienia Jego ogromnych i cennych obietnic. Ta stałość celu i przestrzeganie go nie tylko wyznacza takich jako wybranych Bożych, ale chroni ich przed oszustwami i zasadzkami fałszywych chrystusów i fałszywych proroków (nauczycieli). Chociaż wielu z nich niewątpliwie żyło i umarło w tych fałszywych

systemach, przewyciężyli ich wpływ dzięki wierze i lojalności wobec Boga. Nie powinniśmy zapominać, że oddzielenie pszenicy od kłkolu było *nakazane* dopiero przy „żniwie” (Mat. 13:30). To był plan Pana, aby pozwolić pszenicy i chwastowi rosnać razem aż do żniwa, żeby wszyscy tacy wyszli i zostali oddzieleni, kiedy Jego prawda ujawni prawdziwy charakter tych systemów.

Ale nawet po wyjściu z tych systemów antychrysta lub fałszywego chrystusa jest wielu fałszywych proroków, którzy przejmują władzę, aby kierować poświęconymi, którzy nauczają teorii wyrotowych wobec prawdy i wypaczają Pismo Święte, by wspierać ich. Tacy fałszywi prorocy zawsze byli i zawsze się znajdują, dopóki Szatan będzie miał władzę w swoich rękach; to znaczy, dopóki nie zostanie związany.

A nasz Ojciec Niebieski na to pozwala: dlaczego? Aby sprawdzić swój lud: „Albowiem Pan, Bóg wasz, was doświadcza, abyście wiedzieli, czy miłujecie Pana, Boga swego, całym swoim sercem i całą duszą”. Pan udowodni, czy przyjęliśmy prawdę z miłości do niej i jej Autora. Bardzo często jest tak, że niektórzy przyjmują prawdę z powodu ich miłości do tych, którzy ją przynoszą, i bez osobistych poszukiwań, by dowieść, że pochodzi ona od Boga. Tacy nie przyjęli prawdy z miłości do niej i prędzej czy później pewne okoliczności nimi zachwieją. Jeśli podpora popadnie w błąd, na pewno upadną wraz z nią; lub jeśli miłość do podpory ostygnie, oziębnie miłość do prawdy otrzymanej

w ten sposób. Ale miłość do naszych braci w Chrystusie i szczególna miłość do tych, którzy służą nam najbardziej, nigdy nie obali wiary tych, którzy przyjmują prawdę z miłości do *niej*.

Gdyby pojawiły się kontrowersje, bo np. o drodze prawdy mówią źle nawet ci, przez których otrzymano błogosławioną Ewangelię i którzy byli bardzo lubiani ze względu na swe dzieło, to tylko pobudzi tych, którzy są całkowicie Pańscy, do bardziej pilnego badania Pisma Świętego, a tym samym do bardziej gorliwego domagania się u Pana, żeby jasno wytłumaczył drogę.

Piotr przypomina nam, że w Izraelu byli fałszywi prorocy, tak jak i wśród nas mieli być fałszywi nauczyciele (2 Piotra 2:1), a Mojżesz oświadcza, że wolno było sprawdzać Izrael. Jeśli byli wierni Bogu, to bez względu na osobisty charakter powinni być skłonni odwrócić się od prawdy Bożej po myśli tych fałszywych nauczycieli. Kiedy przypomnimy sobie, że te rzeczy przydarzyły się obrazowemu Izraelowi dla naszego pouczenia, słowa Mojżesza nabierają wielkiego znaczenia: „Jeśli twój brat, syn twojej matki, albo twój syn bądź twoja córka albo żona spoczywająca na twym łonie, albo twój przyjaciel, który jest dla ciebie jak twoja dusza, będą cię namawiać, mówiąc potajemnie: Pójdźmy i służmy innym bogom (...), nie ulegniesz mu ani go nie usłuchasz; twoje oko nie zlituje się nad nim, nie zmiłujesz się nad nim ani nie ukryjesz go, ale koniecznie go zabijesz; najpierw twoja ręka będzie nad nim, by go zabić, a potem ręka całego ludu” (5 Mojż. 13:6-9).

W ten sposób Pan udowodnił, że Izrael jest zdecydowany okazywać Mu posłuszeństwo, ofiarując jakąś ziemską przyjaźń, jeśli zachodziła taka potrzeba. I w tym Izrael był figurą zarówno świata w przyszłym wieku, jak i Kościoła w obecnym czasie. Pokusy, nawet ze strony najdroższych przyjaciół, aby odejść od żywego Boga i służyć bożkom, niezależnie od tego, czy te bożki są wywyższaniem siebie, czy czymkolwiek innym, muszą być stanowczo odpierane zgodnie z ustalonym celem – aby całkowicie podążać za Panem. Takie sugestie nie mogą być podtrzymywane ani wyrażane przez osoby w pełni poświęcone Bogu, nawet jeśli przychodzą w najbardziej zwodniczym przebraniu i za pośrednictwem najdroższych przyjaciół. I nie tylko to, ale zwodnicze błędy i wpływy muszą zostać usmiercone; muszą zostać zabite kamieniami prawdy. Nasza broń nie jest podobna do broni cielesnego Izraela – nie cielesna, lecz duchowa i potężna w niszczeniu mocnych twierdz błędu (2 Kor. 10:4).

Pamiętając zawsze o tym, że Pan, Bóg twój, sprawdza cię, aby wiedział, czy miłujesz Pana, Boga swego całym swoim sercem i całą swoją duszą, i czy twoja miłość do Niego jest nadrzędna wobec każdej innej miłości, nawet silnej, możemy stawić czoła próbom zerwania przyjaźni i ziemskich więzi, z niezachwianym zaufaniem do Boga, który ukoronuje wieczną radością wiernego zwycięzcę, który toczył do końca dobry bój wiary.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-766

Chrześcijańska jedność

„Proszę więc was (...), abyście postępowali w sposób godny powołania, do jakiego zostaliście wezwani; z całą pokorą, łagodnością i z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości; starając się zachować jedność Ducha w więzi pokoju. Jedno jest ciało [Kościół] i jeden Duch [cel – umysł], jak też zostaliście powołani w jednej nadziei waszego powołania. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i w was wszystkich. (...) aż dojdziemy wszyscy do JEDNOŚCI wiary i poznania Syna Bożego” – Efezj. 4:1-16.

Chrześcijańska więź jest celem wielce pożądanym i poszukiwanym wśród dzieci Bożych, ale jest bardzo ważne, abyśmy osiągnęli ją na prawdziwych i biblijnych zasadach. Związek na jakiegokolwiek innej podstawie jest tak samo szkodliwy, jak korzystna jest prawdziwa jedność.

W przytoczonym wezwaniu apostoła mamy do czynienia z jednością chrześcijańską jako czymś możliwym

do osiągnięcia. Stanowi ona przedmiot pragnień, a dążenie do niej jest konieczne z punktu widzenia zdrowego wzrostu i rozwoju Ciała Chrystusowego. Autor przedstawia również warunki, na jakich można ją osiągnąć i przez które może być ona utrwalona.

Zwróćmy najpierw uwagę na charakter więzi, o której mówi Paweł. Stwierdza on, że jest to związek, w którym wszyscy tak zjednoczeni uznają

jednego Pana, są natchnieni jedną wiarą, są ochrzczeni jednym chrztem, spłodzeni z tego samego Ojca, napełnieni tym samym duchem, rozeznając i dążąc do osiągnięcia tego samego wysokiego powołania, uznając się nawzajem za współczłonków tego samego „ciała” i współdziedziców niezmiernie wielkich i drogocennych obietnic. Ludzie będący na świecie, ale nienależący do niego – chodzący w oddzieleniu od niego,

będący przezeń niezrozumianymi i pogardzanymi, a z drugiej strony mający wspólne nadzieje i doświadczenia – powinni w naturalny sposób mieć poczucie związku i połączenia niemal nierozwalną więzią miłości i współczucia.

W bardzo dużym stopniu ten związek jest odczuwalny i umacnia się wśród osób poświęconych; jednak rozumiemy, że jego konieczność i zalety nie są w pełni doceniane przez całe ciało. Często słyszymy wśród chrześcijan takie wyrażenia, jak: „*Oczywiście* nie wszyscy możemy wszystko rozumieć jednakowo; Pan pozwala tobie dostrzec coś, czego mi nie pokaże i odwrotnie”. „*Oczywiście* nasze umysły są inaczej skonstruowane, niektórych fragmentów prawdy tobie lub mnie nie udaje się zrozumieć, podczas gdy inni umieją się nimi cieszyć.” Na tej podstawie uważa się, że niemożliwe jest pozostanie w pełnej zgodzie i sympatii; a jeśli dwóch lub trzech zgadza się doskonale, postrzega się to za dowód słabości jednej ze stron; tacy z pewnością mówią: „*Niezależne myślenie i badanie musi rozwijać różnice*”. Przy takim podejściu często wkracza duma i sugeruje potrzebę pewnych niewielkich różnic, aby zbyt ścisła zgoda nie została przez innych odebrana jako dowód słabości. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie podejście jest główną przyczyną wielu podziałów, które powstają między świętymi; i że jest to szczególne niebezpieczeństwo dla tych, którzy wydostawszy się z zamieszania Babilonu, niezależnie dążą do udowodnienia, co jest prawdą. Strzeżmy się tego małego korzenia goryczy, na początku tak małego, że ledwo można go dostrzec w naszych sercach; ale jeśli nie zostanie wyrwany, wkrótce wyrośnie i wyprze prawdę, a także miłość do niej.

Chrześcijańska więź *jest czymś możliwym do osiągnięcia*. Ten sam duch jest obiecany jako przewodnictwo dla całego Kościoła – każdego jego członka, i nie można sobie wyobrazić, że duch doprowadzi jednych do prawdy, a innych do jej dokładnego zaprzeczenia. Jeden członek nie jest nastawiony na budowanie ciała, a inny na burzenie go; a tam, gdzie taka praca jest wykonywana, wypada każdemu zadbać o to, aby nie należał do tej drugiej grupy, ani też nie okazywał jej najmniejszej nawet sympatii. Widzimy, że przy takich sprzecznych uczuciach różne denominacje wielkiego kościoła nominalnego próbują utworzyć pewien rodzaj więzi, a potem nazywają ją „Unią Chrześci-

jańską”. To zjednoczenie nie odbywa się w sposób wskazany przez Pawła – poprzez wspólną wiarę, nadzieję i doświadczenie, ale poprzez ignorowanie doktryny, zgadzanie się na niezgodę i na to, że każdy będzie dobrze mówił o swoich własnych denominacyjnych interesach, nie sprzeciwiając się temu, co uważa za błędne u drugiego, a więc każdy będzie oświadczał światu, że ten drugi jest w porządku, że w pewien sposób te (niewyobrażalnie) odmienne drogi są tylko różnymi drogami do nieba i że mogą oni sobie wybrać którąś z nich zgodnie ze swoimi upodobaniami; i chociaż są one skrajnie odmienne, twierdzi się, że jest niezwykle ważne, aby każdy utożsamiał się z którąś z nich. Nie, nie jest to ten rodzaj więzi, o której mówi Paweł.

Jeśli, jak naucza Paweł, prawdziwa chrześcijańska jedność jest możliwa, zwróćmy uwagę na warunki, w jakich można ją osiągnąć: Po pierwsze, sugeruje on, że u wszystkich zjednoczonych we właściwy sposób musi występować uniesienie umysłu, łagodność, wzajemne znoszenie swoich słabości i ułomności, okrywające wszystkie takie rzeczy płaszczem miłości, a potem stała czujność, żebyśmy nie ustawiali w tych dążeniach. *Ale jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jedna nadzieja* muszą być pierwotną podstawą zjednoczenia.

Plan, jaki Pan przyjął dla budowania i cementowania Ciała Chrystusa, polega na mianowaniu różnych członków na różne urzędy dla ogólnego dobra wszystkich: ustanowił niektórych apostołami, niektórych prorokami, niektórych ewangelistami i niektórych pasterzami i nauczycielami, nie po to, żeby inni członkowie otrzymywali swe nauczanie bez dociekania, ale aby im pomóc w tej pracy. Każda zasugerowana myśl i każde wyjaśnienie Pisma przedstawione przez nich musi zostać poddane próbie Słowa; a próba może być bardzo przydatna, jeśli zgromadzenia świętych będą w dużej mierze poświęcone tej ważnej pracy, nie w duchu kontrowersji, wywołującym częste konflikty, w których każdy bardziej pragnie zachować i utrwalić własne opinie, niż odkryć prawdę, ale w duchu łagodności, który całkowicie ignoruje takie niskie pobudki, będąc całkowicie ogarnięty pragnieniem odkrywania woli i planu Pana.

Kontrowersje oraz najściślejsza analiza i krytyka w takich okolicznościach i przy takim nastawieniu każdego z uczestników nie mogą zawieść, pod

obiecany przewodnictwem, w doprowadzeniu wszystkich do błogosławionej jedności, do jedności wiary i mocnego scementowania jednoczącą więzią miłości i pokoju. Ten, którego przywilejem jest nauczanie, nie będzie obrażony uzasadnioną krytyką, jeśli tylko będzie napełniony łagodnością i uniesieniem umysłu, ale będzie tego wręcz pragnął i do tego zachęcał, na ile owa krytyka będzie oparta na dowodzie: „*Tak mówi Pan*”. Należy jednak unikać próżnego bełkotu i kłótni o sprawy bez znaczenia. Uświadomienie sobie wagi prawdy i jej łasknienie nie pozostawi czasu na gadaninę.

Ci, którzy są tak zjednoczeni i harmonijnie współpracują na rzecz budowania ciała, muszą z konieczności posuwać się naprzód, i to szybko, w wiedzy i zdolności do pełnienia służby. Nie powinniśmy zapominać, że każdy członek namaszczonego ciała jest upoważniony do głoszenia (Izaj. 61:1), powołany do *służby* [Chrystusa, Głowy i Ciała] i wszystkie nasze zgromadzenia razem – czy to osobiście, czy za pośrednictwem wydawnictw i listów – są w większości konferencjami służącymi temu, by umożliwić każdemu skuteczniejszą służbę w budowaniu ciała jako takiego, wzmocnieniu różnych członków przed atakami błędu i utwierdzeniu każdego w zrozumieniu i umiłowaniu prawdy.

W ten sposób wszyscy członkowie namaszczonego ciała, w łączności z Panem, napełnieni tym samym duchem i ochrzczeni tym samym chrztem [zob. „Chrzest”, WATCH TOWER 10/1884], mogą razem przystąpić do *jedności* wiary i *pełnego* poznania Syna Bożego, będąc mocno złączeni jednoczącą więzią pokoju – miłością.

Nie przeszkadzajmy więc sobie w osiąganiu jedności wiary przez próżną i grzeszną ideę, że nie wolno nam widzieć rzeczy dokładnie tak jak inni, ale musimy być „niezależni”. Ten, kto jest niezależny od ciała, jest także niezależny od jego głowy i nie jest członkiem ciała, ponieważ w nim każdy członek jest zależny od innych. Tak jak z pewnością żyjemy w „dniu Pańskim”, tak jak pewne jest to, że powrót Syjonu jest w toku, tak z pewnością żyjemy w czasie, kiedy „stróże ujrzą oko w oko”, wraz z jasnością i harmonią wizji; wszyscy powinni mieć jedną wiarę i być w stanie wskazać przeszkody i bastiony tak wyraźnie, aby każdy gorliwy członek ciała mógł dostrzec blask Bożego światła.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-0768

Wiesz, że masz słabości; szczególne punkty, co do których na podstawie przeszłych doświadczeń masz świadomość, że poddawany próbom i pokusom jesteś w nich szczególnie narażony na porażkę. Może to być duma życia i miłość świata, które, zdaje się, najczęściej zawracają twoje kroki z wąskiej drogi. Być może twoja praca zawodowa jest dla ciebie tak pociągająca, że czasami prawie pochłaniały cię jej ambicje i troski, a jej wymagania dotyczące twojego czasu i talentu były okresowo niemal przytłaczające i stwierdzałeś, iż głód rzeczy duchowych poprzedzony jest pragnieniem tych ziemskich, a poświęcony czas pochłania materia, która ginie.

Albo może być tak, że twoją szczególną słabością jest umiłowanie aprobaty, która pochłania poświęcony czas, aby uczynić twoją osobę, twój dom i rodzinę czarującymi, a także przeszkadza ci zaangażować się w służbę dla Pana i współświątych w zanoszeniu im pokarmu duchowego, żeby przypadkiem niektórzy nie uznali cię za „osobliwego” i „dziwnego” i nie „ucieli” znajomości.

Albo twoją trudnością mogą być niesprzyjające relacje rodzinne i sprzeciw z ich strony, jeśli chodzi o studiowanie Biblii i chrześcijański rozwój.

Lub też może być tak, że pozorne obowiązki i potrzeby w twoich okolicznościach wymagają twojego czasu i powstrzymują cię tak, jak odciągały Martę od towarzystwa Mistrza oraz angażowania się i cieszenia wyższym i wspanialszym przywilejem dzielenia się z innymi pokarmem duchowym. Bez względu na to, w jakim konkretnym kierunku zmierza twoje otoczenie, możesz być pewny, że nie jest to wyjątkowy przypadek. Każda dusza zna swoje brzemiona i przed każdym wolno Szatanowi stawiać przeszkody i zapory, aby każdy mógł zostać wypróbowany i dzięki temu mieć możliwość *przewyciężenia* i dowiedzenia swej miłości i doceniania nagrody oraz uznania Pana poprzez wierność w niekorzystnych warunkach.

Jaki jest twój obowiązek? Co zrobisz? Poddasz się, bo droga nie jest gładka? Dlaczego, z pewnością nie spodziewałeś się, że zostaniesz uznany za „zwycięzcę”, nie mając do pokonania jakiegoś sprzeciwu. Nie, wiedziałeś dobrze, gdy zaczynałeś, że Mistrz i poprzednik tej drogi powiedział: „Ciasna [trudna] bowiem jest brama i wąska droga” [Mat. 7:14]. Pamiętajcie, jak

powiedział, że każdy wyznawca idący w Jego ślady musi spodziewać się znoszenia krzyżowania swojej ludzkiej woli i spraw w ciągu całej „drogi”. Pamiętajcie, jak mocno ujął to Jezus – żeby nikt się nie oszukiwał – gdy powiedział: „Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści [kocha mniej] swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem. Kto nie niesie swego krzyża, a idzie za mną, nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:26-27).

I czy nie wiesz, że twoje kuszenie w tych słabych punktach twoich umocnień obronnych staje się z dnia na dzień coraz bardziej absorbujące, trudniejsze do odparcia? Czy nie widzisz, że żyjemy w „złym dniu”, który jest zły jako pełen szczególnego niebezpieczeństwa z powodu wzrostu kuszenia w każdym punkcie słabości każdego członka „ciała”? Że pokusy świata, ciała i diabła są bardziej subtelne, zwodnicze i potężniejsze niż kiedykolwiek wcześniej? Tak, zdajesz sobie z tego sprawę. Ostrzeżenie jest bezużyteczne, jeśli nie prowadzi nas do działania, abyśmy mogli być uzbrojeni i ochronieni. Co zamierzasz z tym zrobić? Podpowiadamy: Przerwij te więzy za wszelką cenę; chociaż są one drogie twojemu sercu jak oko lub dłoń – zerwij je, odetnij, odrzuć od siebie. Uczyni to w sposób staranny, zduś je, pokonaj swoje pokusy natychmiast i całkowicie. Odłóż na bok wszelki ciężar i przeszkodę, które stają ci na drodze do wzrastania w łasce, co utrudnia ci twoją ofiarę, wypełnienie przymierza w służbie prawdzie, abyś mógł cierpliwie bieć w wyścigu, jaki jest przed tobą. Musisz albo przewyciężyć te przeszkody, zmieniając kurs i odcinając je, albo one pokonają ciebie i coraz bardziej cię sobie podporządkują. Stąd rada apostoła: Prostujcie ścieżki dla swoich stóp. Usuńcie natychmiast ze swojej ścieżki każdą przeszkodę i zgorzenie, które przeciwnik może postawić na waszej drodze, i idźcie prosto, biegnąc po nagrodę wysokiego powołania i patrząc na Jezusa i Pawła jako przykłady wytrwałości i zwycięstwa.

Oni przetrwali pokusę, ale położyli jej kres natychmiast, odrzucając ją od siebie. Musimy zrobić podobnie; pertrakcje z pokusami to porażka; usiłować nieść je ze sobą po drodze jest niemożliwością – droga jest zbyt wąska. Musimy od razu zdecydować, czy pozwolimy, by okoliczności i przeszkody odwróciły nas, czy też my je odrzucimy i pójdziemy dalej do końca drogi – ku chwale, czci i nieśmiertelności.

Z czasem i talentami złożonymi w zupełności na ołtarzu, z wielką determinacją i pracą w pokonywaniu przeszkód stawianych przed wami przez przeciwnika, moc prawdy, jakiej mają możliwość codziennie doświadczać czytelnicy WATCH TOWER, będzie bardzo wielka! Nie chodzi o to, że prawda nie da sobie rady bez naszego wysiłku, ale o to, że musimy podjąć wysiłek na rzecz prawdy dla naszego własnego rozwoju w łasce i jako dowód, że chcemy należeć do grona zwycięzców uznanych za godnych zarówno znoszenia hańby Chrystusa, jak i dzielenia Jego chwały.

Każdy, kto posiada te chwalebne nadzieje, powinien je głosić; niech światło *świeci tak*, by wychwalać naszego Ojca w niebie. Niektórzy mogą pracować w szczególny sposób, ale tylko jedną godzinę dziennie, inni dłużej; wszyscy jednak mogą sprawić, że ogólna aureola światła będzie przyświecała z codziennego kroczenia przed współchrześcijanami i światem, ale nie bez pokonywania trudności i ograniczeń, którymi przeciwnik z pewnością będzie próbował wam przeszkodzić. Kto jest po stronie Pana? Niech to ujawni. Jest to teraz słaba i mała część świata, ale to nie potrwa długo. Teraz mamy wspaniałą okazję, by bronić prawdy. Dlatego przepasz biodra swego umysłu i staczaj dobry bój, a wkrótce będziemy nosić palmy i korony chwały.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1885, R-758b

